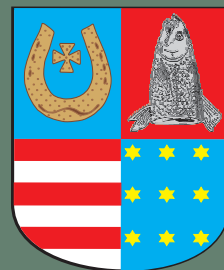


Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik

Numer 4 (49) • GRUDZIEŃ 2022 • WYDAWNICTWO MYJAKPRESS • ISSN 2081-9447 • Nakład egz. 1000



GMINNA FOTOKRONIKA Z SESJI RADY GMINY



Spis treści:

- 5 Przestronny i piękny obiekt
- 6 W trosce o ojczyznę
- 8 W podzięcie dla nauczycieli
- 9 Cukrownicy – bohaterowie naszej niepodległości
- 10-11 Profesor
Józef Mikułowski-Pomorski
- 12 Debata społeczna
- 14 Uczyć to duża odpowiedzialność
- 15-16 Całe życie ze szkołą
- 16 Transport w trudnych czasach
- 18-19 Podróż życia zaczyna się
na końcu świata
- 20-21 Jubileusz artysty
- 21 Miłość do teatru
- 22 Z wizytą u stulatka z Włostowa
- 23 Z piosenkami i pysznymi
potrawami
- 24 Spotkanie z reporterem
- 25 Sukces recytatorów
- 26 Kradzieży ciąg dalszy

Dynamiczne działania

Nie ustają inwestycje

Podczas niedawnej sesji Rady Gminy wójt Andrzej Grządziel przedstawił kilka najważniejszych inwestycji, które obecnie są wykonywane lub niebawem zaczną się nad nimi prace.

- Dynamiczne działania inwestycyjne nadal trwają w naszej gminie – powiedział wójt Andrzej Grządziel. – Mocno zaawansowane są już prace w Usarzowie, gdzie powstaje piękny obiekt do spotkań mieszkańców. Może uda się też zatrudnić w nim rehabilitanta, bo takie są potrzeby środowiska.

Przypomnijmy, w Usarzowie trwają prace przy przebudowie i zmianie sposobu użytkowania budynku oświaty na świetlicę wiejską. Koszty prac wyniosą 536,7 tys. zł, z tego dofinansowanie – 341,5 tys. zł.

Trwają prace przy budowie altany w Małżynie, która będzie służyła mieszkańcom przez wiele lat. Kolejny przetarg na renowację zboru we Włostowie został unieważniony. Przy minimalnym zakresie prac oferta ta opiewała na 1,173 mln zł.

Rozpoczęły się prace przy przebu-

dowie dróg na terenie gminy Lipnik z Polskiego Ładu. – Mamy sporo zaplanowanych inwestycji – podkreśla wójt. – Już wchodzi wykonawcy. Będą dobre połączenia dojazdów do pól.

Ruszają prace przy modernizacji ujęcia wody we Włostowie. Inwestycja będzie kosztować 2,674 mln zł. Zadanie w całości sfinansowane jest z budżetu państwa. – Chcemy być samowystarczalni w dostawach wody – mówi wójt Andrzej Grządziel. – W tym roku, po oczyszczeniu naszej studni, chcemy, by to ujęcie bardzo dobrze funkcjonowało. Chcemy zabezpieczyć się na przyszłość, by wody nam nie brakowało.

Kilka słów wójt poświęcił rozbudowie świetlicy w Międzygórzu. – Aż przyjemnie patrzeć – nie ukrywa zadowolenia. – Wszystko jest zadbane, zabezpieczone. Jako gmina nie ruszamy tam palcem. Wszystko robią mieszkańcy. To dziesiąte Koło Gospodyń Wiejskich w naszej gminie. Wcześniej w Międzygórzu działało Stowarzyszenie Mieszkańców.

*„Anioł pasterzom mówił /
Chrystus wam się narodził /
W Betlejem,
nie bardzo podłym mieście”*

Anioł zwiastuje nam wszystkim
Dobłą Nowinę, niosąc światu
z pieśnią na ustach miłość
Dzieciątka Jezus.

Niech wyjątkowa moc
wigilijnego wieczoru przyniesie
Wam spokój i radość.

Niech każda chwila świąt Bożego
Narodzenia żyje rodzinnym
pięknem, a Nowy Rok obdaruje
Was pomyślnością i szczęściem.

Najpiękniejszych świąt
Bożego Narodzenia
i szczęśliwego Nowego Roku!

Wójt Andrzej Grządziel
z pracownikami
Przewodniczący rady Gminy
Stanisław Mazur z radnymi
Zespół Wieści Lipnickich



rys. Beata Dzik

Korzystna umowa

Pożyczka na panele

Wójt Andrzej Grządziel, oraz skarbnik Magdalena Zimoląg podpisali umowę z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Kielcach.

Umowa dotyczy udzielenia 1,250 mln zł pożyczki z przeznaczeniem na montaż paneli fotowoltaicznych na budynku oczyszczalni ścieków w Lipniku i ujęciu wody we Włostowie.

Zgodnie z warunkami programu po realizacji zadania WFOŚiGW w Kielcach może podjąć decyzję o częściowym umorzeniu pożyczki.



Grawertony dla kół Podziękowania za działalność



Podczas kolejnych sesji Rady Gminy wójt Andrzej Grządziel oraz przewodniczący rady Stanisław Mazur przekazali podziękowania Kołom Gospodyń Wiejskich w Kaczcach i Włostowie.

KGW w Kaczcach otrzymało podziękowanie za wszechstronną działalność kulturalną i kulinarną oraz reprezentowanie gminy w powiatowym konkursie kulinarnym „Bitwa Regionów”, gdzie zajęło pierwsze miejsce w powiecie.

Z kolei KGW z Włostowa osiągnęło sukces w konkursie śpiewaczym. Grawerton od wójta i przewodniczącego trafił na ręce przewodniczącego KGW, Szymona Banasia.

- KGW we Włostowie ma siedzibę – powiedział wójt Andrzej Grządziel. - Usarzów niebawem będzie miał też swoją. Koszty utrzymania bierzemy na siebie. Gmina to nie tylko szkoły, inwestycje, ale przede wszystkim mieszkańcy. Oni są dla nas najważniejsi.

Wsparcie terenów PGR Laptopy dla dzieci

Do gminy Lipnik trafiło 39 laptopów z programu „Cyfrowa Polska”. Odebrali je rodzice dzieci, których krewni pracowali dawniej w PGR-ach.

PGR-y w gminie Lipnik istniały

dawniej we Włostowie i Kurowie. Jak mówi wójt Andrzej Grządziel, zainteresowanie programem było duże, a przekazane laptopy z pewnością pomogą w edukacji młodych ludzi.



Kolejna świetlica w Kaczycach Przestronny i piękny obiekt



Dużym zainteresowaniem cieszył się w gminie odbiór techniczny świetlicy w Kaczycach. Obiekt kosztował około 700 tys. zł i powstał w szybkim tempie, w ciągu niespełna roku.

Świetlica będzie służyć mieszkańcom Kaczyc, Grocholic, Ublinka i Swojkowa. - Jest to piąta świetlica, która powstała za mojej kadencji – powiedział podczas odbioru wójt Andrzej Grządziel. - Pierwszy był Gołębiów, następnie Międzygórz, Sternalice, Kaczyce. Teraz remontujemy szkołę w Usarzowie, gdzie znajduje się świetlica. Ta inwestycja ze wszystkich dotychczasowych będzie nas najwięcej kosztować.

Wójt Andrzej Grządziel podkreślił, że każde Koło Gospodyń Wiejskich funkcjonujące w gminie ma zapewnioną ładną świetlicę. Kaczyce były jednym z ostatnich okręgów wyborczych, gdzie nie było miejsca na zebrania i większe spotkania.

Za inwestycję podziękowała samorządowi Barbara Kusał z KGW Kaczyce i radna Rady Gminy. - Jesteśmy bardzo zadowoleni – nie kryła satysfakcji. - Sołectwa Kaczyce, Grocholice, Ublinka i Swojków dziękują panu wójtowi, całej radzie za tak piękną inwestycję. Nawet nam się nie śniło, że w tak krótkim czasie świetlica powstanie w Kaczycach.

Wiesława Bober, prezes KGW Ka-

czyce podkreśliła, że budynek jest ładny i co, nie mniej ważne, funkcjonalny. - Będzie nam sprzyjał w pracy naszego koła, będziemy się tu spotykać częściej niż do tej pory – nie ukrywała. - Dotychczas spotkania organizowaliśmy w domach prywatnych. Czekamy na ostatnie szlify, by jak najszybciej wprowadzić się do nowego budynku.

Panie z KGW Kaczyce zapewniły, że świetlica będzie dostępna dla wszystkich mieszkańców czterech sołectw. Tu będą odbywać się najróżniejsze imprezy, pikniki rodzinne, Dzień Dziecka, mikołajki, walentynki, Dzień Babci i Dziadka. Do tej pory mieszkańcy nie mieli takiej możliwości na organizowanie zebrania sołeckich, spotkań Koła Gospodyń Wiejskich.

Wójt Andrzej Grządziel obiecał, że samorząd zadba o wyposażenie budynku i jego otoczenie. W przyszłym roku powstanie tu plac zabaw. Gmina jest już po rozmowach w Lokalnej Grupie Działania. Powoli ten teren zostanie zagospodarowywany, by służył mieszkańcom.

Dotacje dla OSP Promesa na sprzęt

Jednostce OSP z Lipnika przyznano 8 425 zł na zakup sprzętu dla Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych. Prezes OSP Jarosław Szczecina otrzymał promesę w Komendzie Powiatowej PSP w Ostrowcu Świętokrzyskim.

- Młodzieżowe drużyny pożarnicze dostały dofinansowanie, zostanie za nie zakupione umundurowanie i sprzęt, którego nam brakuje – mówi prezes OSP Jarosław Szczecina. - Jako jedna z trzech jednostek OSP z terenu powiatu opatowskiego dostaliśmy 8

425 zł dofinansowania. Pozwoli nam to jeszcze skuteczniej rozwijać naszą jednostkę. Chcemy zachęcać młodzież i dzieci, żeby wstępowały w szeregi naszej straży pożarnej.

W tym roku jednostka OSP Lipnik dostała promesy między innymi z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, z Krajowego Planu Gospodarki, z MSWiA, z KSRG, dzięki czemu zakupiono potrzebny sprzęt i umundurowanie. Łączna kwota wszystkich dotacji dla OPS KSRG Lipnik wyniosła ok. 30 tys. zł.



Mieszkańcy gminy uczcili 104. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Podczas uroczystości wójt Andrzej Grządziel podkreślał, że wspólne działania na różnych frontach, nasza jedność, wbrew różnym opcjom politycznym, doprowadziły do wolności.

Święto Niepodległości w Lipniku W trosce o ojczyznę

Tradycyjnie uroczystości poprzedziła msza święta w kaplicy. Po nabożeństwie mieszkańcy przemaszerowali przed pomnik pułkownika Antoniego Jabłońskiego, gdzie złożyli kwiaty i wieńce.

Najpierw hołd twórcom niepodległości oddała delegacja Urzędu Gminy na czele z wójtem Andrzejem Grządziel, następnie w imieniu Starostwa Powiatowego wicestarosta Małgorzata Jalowska, dalej – delegacja radnych Rady Gminy na czele z przewodniczącym Stanisławem Mazurem, delegacja przedstawicieli jednostek OSP, Szkoły Podstawowej imienia Romana Koścy we Włostowie, Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku, Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie z dyrektorem Sebastianem Szymańskim.

Po odśpiewaniu „Mazurka Dąbrowskiego” przemówienie okolicznościowe wygłosił wójt Andrzej Grządziel. - To dzień szczególny dla Polski, dla Polaków – powiedział. - Przyjechał do Warszawy marszałek Józef Piłsudski z Magdeburga i została ogłoszona niepodległość. Polska wróciła na mapy świata.

Andrzej Grządziel zastanawiał się, co takiego stało się, że Polska stała się niepodległa. To był cały szereg działań dyplomatycznych, wojskowych, politycznych, aktywność wielu wybitnych osób, między innymi światowej sławy polskiego pianisty Ignacego Jana Paderewskiego, pośła do Dumy Rosyjskiej, polityka Romana Dmowskiego, twórcy legionów, które były początkiem wojska polskiego, Józefa Piłsudskiego.

Andrzej Grządziel wygłosił krótką lekcję historii. Przypomniat, że w roku 1918 r. Niemcy podpisują w Wersalu kapitulację, ale nie bezwarunkową i nadal są potężne. Austria jako wielkie państwo przestaje istnieć. Zagubiona w wojnie domowej jest Rosja. Ciągłe nie wiadomo, jakie ziemie wejdą w skład powstającej Polski, czy te, przed



trzecim rozbiorem, czy te, przed drugim rozbiorem.

- Tej wolności nikt nam nie dał za darmo – podkreślił wójt. - To, że powstało państwo, zawdzięczamy swojemu uporowi, walce. Były różne poglądy, ale jeden cel, powstanie państwa polskiego, jego odbudowa. Teraz, gdy toczy się wojna na wschodzie, szczególnie widzimy, że wolność nie jest dana raz na zawsze. Każdego dnia powinniśmy zabiegać o ojczyznę, troszczyć się o naszą niepodległość.

Wicestarosta Małgorzata Jalowska powiedziała, że powinniśmy być dumni z bycia Polakami i odzyskania ponad 110 lat temu niepodległości. - Cieszę, że po raz kolejny mogę być z wami – zwróciła się do mieszkańców. - Życzę państwu zadumy, refleksji, ale też ogromnej radości. Dziękuję za uczczenie święta niepodległości.

W części artystycznej wystąpili seniorzy z Klubu Senior+ w Kurowie, którzy pod kierownictwem Dariusza Jurkowskiego wykonali piosenki: „Przybyli ułani”, „Polskie kwiaty”, „Ułani, ułani”. Utwór „Biały krzyż” zaśpiewał Marian Bieńka.

Kilka utworów o tematyce patriotycznej przedstawili młodzi artyści z GOK&CK oraz Zespołu Szkolno-Przedszkolnego. Magdalena Juda, Larysa Kwiecień, Witek Sierpniak, Klaudia Moskal zaśpiewali piosenki: „Mówię o Tobie dobrze”, „Miejcie nadzieję”, „Pierwsza Kadrowa”, „Ojczyzna ma”.

Wspaniały taniec z szarfami wykonały uczennice z klasy ósmej ZS-P w Lipniku.

Kącik poezji

Anna Sidor, uczennica klasy 8 Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku pasjonuje się siatkówką oraz, od niedawna, fotografią. Uwielbia czytać książki i oglądać filmy, najbardziej horrory oraz bajki Disneya.

„Za wolność”

*Choć minęło tyle lat
Czuję, jakby to było wczoraj
Nasze dziady i pradziady
Na tej walczyli ziemi
I chociaż smutno jest do tego wracać
Pamiętamy o nich zawsze
O boleściach i cierpieniach
Bo walczyli za nas
Za nasze dobre jutro
Za naszą wolność w kraju
I za ziemię rodzinną
Za mój Leszczków ukochany
I za Lipnik wspaniały
Gdzie uczyć się możemy
Za to, byśmy mogli rozwijać się w kraju
I w naszej wolnej Ojczyźnie spokojnie żyć*

Adam Wiśniewski, uczeń klasy 6 Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku. Interesuje się sportem, uwielbia jeździć crossem. Lubi grać w gry i w piłkę nożną.

„123...”

*123 lata cierpienia,
upokorzenia,
Wreszcie odzyskana Polska wytęskniona.
Walczyli o wolność,
O twoją niepodległość.
Dziś jak co roku,
Dziękuję rodakom,
Za walkę, miłość i poświęcenie.
I mam jedno Ojczyźnie marzenie,
Abym nigdy nie musiał walczyć o ciebie.*

„Święto twoje”

*Polsko! Dziś jest święto twoje
raduje się serce moje,
że w tym dniu mogę złożyć
hołd wdzięczności,
bo chciano cię pograżyć
mimo męskości.
Polsko! Byłaś w niewoli,
ciebie odzyskać musieli.
Bym miał dom,
dzięki braciom.
Miał gdzie spać,
o ciebie dbać.
Być tu, przy tobie, gdzie jest miłość
cóż za przeszłość.
Polsko, hołd ci składam,
i obiecuję, że o ciebie zadbam.*

W ostatnich dniach października żołnierze Wojsk Obroty Terytorialnej, przedstawiciele Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Sandomierzu, członkowie Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Pamięć” oraz pracownicy Urzędu Gminy w Lipniku, jak co roku, pamiętali o grobach tych, którzy walczyli za ojczyznę. Przed 1 listopada posprzątno ich groby, mogiły, zapalono znicze i złożono wiązanki kwiatów.

Terytorialsi ze 102 Batalionu Piechoty Lekkiej w Sandomierzu, 10 Świętokrzyskiej Brygady Obrony Terytorialnej pod dowództwem podporucznik, Marty Korzynek, starsi szeregowi: Tomasz Szafranski, Łukasz Serwatka, szeregowi: Ludmyla Desyatnyk, Małgorzata Pawlica, Arkadiusz Horab i Tomasz Skrzypek, w ramach akcji „Żołnierska pamięć” sprzątnęli mogiły żołnierskie. - To bardzo ważne, aby pamiętać o mogiłach, w których pochowani są zasłużeni żołnierze i partyzanci, – mówił podpułkownik w stanie spoczynku, Janusz Jakubowski, prezes Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Sandomierzu. – W ten sposób chcemy uczcić ich pamięć.

Podczas sprzątania nagrobków na cmentarzu parafialnym w Malicach

Sprzątnęli groby, zapalali znicze

Pamięć o bohaterach



Kościelnych, przewodniczący Rady Gminy w Lipniku, Stanisław Mazur opowiedział żołnierzom krótką historię poległych w bitwie pielaszowskiej, która głównie rozegrała się na Wesołowie (Ślăbuszewice).

- W naszej najbliższej okolicy jest bardzo wiele miejsc Pamięci Nar-

dowej, w których niejednokrotnie spoczywają bezimienni bohaterowie polegli za naszą wolność. W trosce o pamięć o nich odwiedzamy groby, przybliżając innym bolesną historię naszej Ojczyzny – dodał Mariusz Piotrowski, prezes Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Pamięć”.

Wójt Andrzej Grządziel, przewodniczący Rady Gminy w Lipniku Stanisław Mazur i radna Barbara Kusał na zaproszenie mieszkańców Swojkowa uczestniczyli w otwarciu altany.

Sołtys wsi, Krzysztof Kaptur, powitał przybyłe osoby. Podziękował za altanę, krzyż i dobrą współpracę władz gminy i mieszkańców Swojkowa. Nową altanę poświęcił ksiądz Paweł Goliński, proboszcz parafii we Włostowie. Spotkanie było okazją do wspólnych rozmów, dyskusji, wymiany poglądów. Mieszkańcy sołectwa przygotowali poczęstunek dla dzieci i dorosłych. Wspólna zabawa trwała do późnych godzin wieczornych.

Cały koszt inwestycji wyniósł 25 tys. zł i był pokryty w 100 proc. z budżetu gminy. W uroczystym otwarciu altany, oprócz już wymienionych, uczestniczyli m.in.: zastępca wójta gminy Lipnik, Wojciech Zdyb, sołtys Krzysztof Kaptur.

– Dziękuję wójtowi, Andrzejowi Grzędzielowi oraz Urzędowi Gminy Lipnik za budowę altany w Swojkowie - powiedziała Barbara Kusał rad-

Nowa altana w Swojkowie

na okręgu Kaczyce, Swojków, Ublinek.

- Dziękuję serdecznie Krzysztofowi Kapturowi, sołtysowi wsi za dobra współpracę oraz wszystkim, którzy zaangażowali się w budowę altany. Myślę, że będzie służyła integracji mieszkańców wsi Swojków, jak również młodzieży grającej na boisku sportowym.

Warto wspomnieć, że w uroczystym otwarciu altany uczestniczyli wszyscy mieszkańcy Swojkowa. Wydarzenie to miało tym większe znaczenie, że tego samego dnia, ksiądz Paweł Goliński poświęcił również nowy przydrożny Krzyż w Swojkowie, ufundowany przez mieszkańców wsi.



Oświata, edukacja

W podzięcie dla nauczycieli

W Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Lipniku Dzień Komisji Narodowej był szczególnie uroczyste obchodzony. Akademię zaszczylicili swoją obecnością goście honorowi: prezes Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Grażyna Skalmierska, członkowie stowarzyszenia – Marianna Wielądek, Małgorzata Łuczak, Mirosława Biłska-Krystowska, Maciej Wejda.

Uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty przed tablicą patrona szkoły, pierwszego rektora SGGW, prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego. - Składam wyrazy uznania i szacunku dla nauczycieli – powiedziała prezes Grażyna Skalmierska. - Jest mi szczególnie miło, że łączy nas osoba prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, pierwszego rektora szkoły. - Życzę kontynuowania wspaniałych tradycji, dużo zdrowia, zadowolenia. Życzenia przekazuję też od rektora SGGW, prof. dra hab. Michała Jerzego Zasady.

Życzenia nauczycielom złożył też wójt Andrzej Grządziel. - Żyjemy w czasach dynamicznych, skończyła się epidemia, jest wojna, ale w tym wszystkim musimy pamiętać, że oświata, wychowanie to najważniejsze dla życia każdego narodu. To nasza przyszłość, nasza nadzieja.

Wójt przekazał kwiaty na ręce dyrektora oraz wręczył jej przyznaną nagrodę pieniężną. Do życzeń dołączyli: zastępca wójta Wojciech Zdyb, przewodniczący Rady Gminy, Stanisław Mazur, Rada Rodziców z przewodniczącą Małgorzatą Kawińską. Nauczyciele usłyszeli od nich podziękowania za trud, wysiłek oraz życzenia zdrowia, zadowolenia z pracy.

Dyrektor szkoły Danuta Polit podkreśliła, że 14 października to coroczna okazja, by zastanowić się nad tym, czym jest dla nas edukacja oraz jak ważna jest rola każdej osoby zaangażowanej w opiekę, wychowanie i edukację młodego pokolenia.

- W dniu naszego święta życzę nam wszystkim mocy, abyśmy mogli dawać innym tę moc i dodawać skrzydeł – powiedziała. - Pamiętajcie, że, aby móc to robić, należy najpierw zadbać o siebie. Dbanie o siebie to nie jest luksus, lecz priorytet. Jeżeli sami



tego nie zrobimy, nikt za nas tego nie uczyni. A do demotywacji, stresu czy wypalenia zawodowego droga niedaleka.

Słowa podziękowania za wsparcie i zrozumienie potrzeb szkoły skierowała dyrektor do wójta Andrzeja Grządziela, zastępcy wójta Wojciecha Zdyba, radnych na czele z przewodniczącym Stanisławem Mazurem. Gośćmi akademii byli emerytowani

nauczyciele i pracowni niepedagogiczni, którym też składano życzenia i podziękowania.

Nagrody dyrektora szkoły otrzymali: Mariola Bokwa, Jolanta Czajka, Katarzyna Duda, Grażyna Gilewska, Michał Gózdź, Danuta Kamińska, Agnieszka Król, Joanna Ozdoba, Marzenna Redlich, Adela Saracyn, Monika Wesołowska, Justyna Wójcik, Dorota Wróblewska, Agnieszka Kusal-Kadela.

Sukces uczniów



Uczniowie z klasy I Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Lipniku wzięli udział w konkursie na opracowanie puzzli o tematyce ekologicznej i ochrony środowiska. Organizatorem konkursu była Lokalna Grupa Działania Ziemi Sandomierskiej z siedzibą w Łonowie. Konkurs organizowany był w ramach projektu „EKologiczni Liderzy LGD”.

Adam Bober i Szymon Teter z klasy I za swoje prace zostali wyróżnieni przez jury konkursu. Otrzymali dyplomy i upominki, zaś szkoła voucher w wysokości 500 złotych. Voucher przeznaczony będzie na zakup potrzebnych pomocy dydaktycznych do przedszkola i klas 1-3.

Laureatom serdecznie gratulujemy talentu i sukcesu, a szkole voucheru.

Opracowała: Dorota Wróblewska

W spektaklu o smerfach wystąpili uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego z Lipnika. Żywiołowe układy taneczne przeplatane były piosenkami i dialogami.

Konferansjerkę prowadziły uczennice klasy VIII a, Michalina Polit i Julia Murek. Uczniowie świetnie sprawdzili się w rolach Ciemiajdy i Mądrali. Grą na skrzypcach zachwyciła uczennica klasy czwartej Maja Podsiadły, która uczęszcza na zajęcia do szkoły muzycznej. Lena Walasek recytowała wiersz o patronie szkoły napisany kilka lat temu przez Klaudię Ordon, a Michał Krawczyk zaprezentował utwór Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

Walc zatańczyła para z klasy siódmej, Julia Raban i Artem Chrystiak, który przybył z Ukrainy. Trzecioklasiści zaprezentowali się w układach zbiorowych. Piosenki wykonywał chór, w którym śpiewają uczniowie z różnych klas.

W spektaklu, który trwał około 40 minut, występowało 60 uczniów. Pró-

Rewelacyjny spektakl

Smerfy w szkole



by trwały trzy tygodnie. Scenariusz przygotowała Agnieszka Król. Pod jej kierunkiem pracował z uczniami zespół nauczycieli: Agnieszka Kusal-Ka-

dela, Jolanta Czajka, Marzena Redlich, Danuta Kasińska, Dariusz Jurkowski, Joanna Ozdoba. O scenografię zadbała Małgorzata Barańska.

Wystawa i konkurs plastyczny

Cukrownicy- bohaterowie naszej niepodległości

27 września w Gminnym Ośrodku Kultury we Włostowie odbyło się otwarcie wystawy „Cukrownicy – bohaterowie naszej niepodległości”. Wystawa miała tym większe znaczenie dla gminy Lipnik, że w latach 1912 – 2003 na naszym terenie działała Cukrownia Włostów.

Wystawę przedstawiła Izba Pamięci Cukrownictwa w Częstocicach, którą reprezentowali: Waldemar Brociek – kustosz Izby Pamięci Cukrownictwa w Częstocicach, publicysta i historyk oraz Mariusz Brzyski – pracownik krajowej grupy spożywczej w departamencie aktywizacji zasobów. Goście opowiedzieli o pracownikach cukrowni, którzy byli bardzo zaangażowani w walkę o wolną Ojczyznę, a także o rozwoju cukrowni w czasie I i II wojny światowej. Wójt Andrzej Grządziel pokreślił, jak ważne jest kultywowanie wśród młodego pokolenia pamięci o naszych przodkach, o historii, która ukształtowała nasz kraj na przestrzeni wieków.

W nawiązaniu do wystawy Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie wspólnie z Izbą Pamięci Cukrownictwa w Częstocicach zorganizował

konkurs plastyczny zatytułowany tak, jak wystawa „Cukrownicy – bohaterowie naszej niepodległości”. Do konkursu przystąpili uczniowie ze Szkoły Podstawowej imienia Romana Kośeły we Włostowie oraz z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku, którzy wcześniej uczestniczyli w specjalnie przygotowanych dla nich prelekcjach.

Wśród nagrodzonych wyróżniono pięć prac, których autorami byli: Gabriela Bakalarska kl. IV (ZSP Lipnik), Magdalena Juda kl. V (SP Włostów),

Wiktoria Garas kl. IV (ZSP Lipnik), Emilia Lis kl. V (ZSP Lipnik) i Joanna Jeż kl. VI (SP Włostów). W konkursie brali udział także: Wiktoria Baszak kl. VI, Julia Dudek kl. VI, Olaf Godek kl. VII, Kacper Gołąbek kl. VIII, Angelika Mikiel kl. VII, Aniela Poręba kl. VI, Wiktoria Staszewska kl. VII, Mateusz Zajac kl. VII (SP Włostów), Marcel Bober kl. IV (ZSP Lipnik). Nagrodzeni otrzymali dyplomy i upominki od Izby Pamięci Cukrownictwa w Częstocicach. Gratulujemy!



Z ziemi lipnickiej **Profesor Józef Mikułowski-Pomorski** - uczyony, organizator nauki, mąż stanu

Józef Mikułowski-Pomorski urodził się 1 lipca 1868 roku w Malicach, w ówczesnym powiecie sandomierskim, w rodzinie ziemiańskiej. Był synem Władysława i Julii z Horochów.



*Autor tekstu, profesor Tomasz Borecki,
 rektor SGGW 2002-2008*

Szkółę realną w Warszawie ukończył w 1884 roku i mając zaledwie 16 lat rozpoczął studia na Politechnice Ryskiej. Uczelnia ta była pierwszą politechniczną szkołą wyższą w imperium rosyjskim, w której do 1896 roku językiem wykładowym był niemiecki. Wykłady prowadzone po niemiecku w dużym stopniu zaważyły o wyborze tej właśnie uczelni. Już jako student zwrócił uwagę wielu profesorów swymi dużymi zdolnościami i pracowitością. Przez dwa lata był asystentem botaniki u profesora Bretfelda, a przez rok asystentem w stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej u profesora Thomsa. Praca ta zdecydowała o kierunku jego zainteresowań naukowych na całe życie. Jako student należał również do polskiej korporacji Arkonia i czynnie uczestniczył w jej życiu.

Studia na Politechnice Ryskiej ukończył z odznaczeniem w 1888 r., uzyskując w wieku dwudziestu lat dyplom agronoma. W ciągu następnych czterech lat gospodarował w rodzinnym majątku w Leszczkowie. W tym samym czasie poślubił Karolę Komorowską.

W 1893 roku rozpoczął się w życiu profesora Józefa Mikułowskiego



Historyczny gmach uczelni przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie. Fot. ze zbiorów Muzeum SGGW

- Pomorskiego okres dublański, ponieważ został powołany na stanowisko asystenta w Krajowej Galicyjskiej Wyższej Szkole Rolniczej w Dublanach. Wykładał tam chemię rolną.

W związku z nową pracą postanowił poszerzyć swoją wiedzę i w latach 1894-1895 podjął studia na Uniwersytecie w Lipsku, gdzie pracował u chemika rolnego profesora Wilhelma Ostwalda oraz fizjologa roślin, profesora Pfeffera. Po powrocie zorganizował w Dublanach doświadczalną Stację Rolniczo-Chemiczną, która wkrótce stała się wiodącym ośrodkiem badawczym w Europie.

W 1900 roku Mikułowski-Pomorski został mianowany profesorem chemii rolnej i rolnictwa, wykładał też nauki o żyzności gleby, nawożeniu, gleboznawstwie, a także wstęp do rolnictwa. Jako kierownik stacji naukowej w Dublanach uważał, bardzo trafnie, że powinna ona pracować w ścisłym kontakcie z organizacjami rolniczymi i służyć przede wszystkim praktyce rolniczej. Profesor wyjątkowo starannie przygotowywał się do prowadzonych wykładów i ćwiczeń. Zajęcia te cieszyły się dużym uznaniem wśród studentów, czego dowodem była niemal stuprocentowa frekwencja. Do studentów odnosił się podobnie, jak do swoich współpracowników - życzliwie, ciepło i serdecznie, a jednocześnie poważnie, za co młodzież odpłacała mu tym samym. Jego wychowankowie wiedzieli, że zawsze mogą liczyć na pomoc i radę profesora.



*Profesor Józef Mikułowski – Pomorski,
 pierwszy Rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Fot. ze zbiorów Archiwum Centralnego SGGW*

Profesor współpracował z Galicyjskim Towarzystwem Gospodarskim we Lwowie jako kierownik sekcji rolnej oraz z Towarzystwem Kółek Rolniczych, gdzie był wiceprezesem. Propagował nowoczesne metody uprawy ziemi oraz hodowli w gospodarstwach chłopskich. W 1910 roku, mając zaledwie 44 lata, został powołany na członka Państwowej Rady Rolniczej przy ministrze rolnictwa w Wiedniu oraz Komisji Egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół rolniczych. Akademia Rolnicza w Dublanach dopiero pod kierownictwem Mikułowskiego - Pomorskiego stała się poważnym ośrodkiem

badawczym i uzyskała poziom uniwersytecki.

Mimo wielu osiągnięć w pracy naukowej i organizacyjnej w Dublanach, w 1911 roku zdecydował się przenieść do Warszawy, gdzie wielka chęć działania na rzecz rozwoju Polski spowodowała, że przyjął stanowisko organizatora i dyrektora Kursów Przemysłowo-Rolniczych przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Postawił sobie wizjonerski cel stworzenia w Warszawie Wyższej Szkoły Rolniczej, jako uczelni o randze akademickiej. Zaangażował się w organizację Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy, a później Centralnego Komitetu Obywatelskiego, w którym pełnił funkcję kierownika Wydziału Oświecenia, organizując szkolnictwo powszechne, średnie i zawodowe. Tu również uwidoczniła się jego wielka aktywność i chęć zmiany polskiej rzeczywistości na lepsze. Prace kontynuował w 1917 roku jako wicemarszałek Tymczasowej Rady Stanu i dyrektor Departamentu Nauki i Szkół Wyższych w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W Polsce niepodległej piastował funkcję Ministra Rolnictwa, dwukrotnie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Wiceprezesa Rady Ministrów. Gdy w 1915 roku w Warszawie powstały Uniwersytet i Politechnika, profesor był jednym z organizatorów wskrzeszonych uczelni. W 1916 roku powołany został na stanowisko profesora Uniwersytetu Warszawskiego na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym, a jednocześnie na Politechnice Warszawskiej na Wydziale Chemicznym i Budownictwa Wodnego. Był również dziekanem Wydziału Chemicznego. W 1916 roku został wybrany na rektora Politechniki, niestety wyboru tego nie zatwierdził ówczesny generał – gubernator warszawski Hans von Beseler.

W tym samym okresie zrealizował swoje wielkie marzenie, przekształcając w 1916 r. wspomniane już Kursy Przemysłowo – Rolnicze w Wyższą Szkołę Rolniczą w Warszawie. Przewidując rychłe odrodzenie państwa polskiego dążył do jej szybkiego upaństwowienia, co nastąpiło 17 września 1918 roku. Upaństwowienie Wyższej Szkoły Rolniczej umożliwiło następnie jej przekształcenie w uczelnię akademicką pod nazwą Królewsko-Polska Szkoła



Profesor Józef Mikułowski – Pomorski w otoczeniu profesorów Akademii Rolniczej w Dublanach. Fot. ze zbiorów Muzeum SGGW

Główna Gospodarstwa Wiejskiego z dwoma wydziałami: Rolniczym i Leśnym. Mikułowski-Pomorski został powołany na stanowisko profesora chemii rolnej, a następnie wybrany na pierwszego rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Urząd ten piastował w latach: 1918 – 1920 i po raz drugi w latach 1928 – 1929. Dzięki jego staraniom uczelnia uzyskała folwark skierniewicki wraz z parkiem i pałacem, co pozwoliło na zorganizowanie tam pola doświadczalnego. Rozpoczęto również budowę pierwszego gmachu SGGW przy ulicy Rakowieckiej.

Wielkim marzeniem profesora było opracowanie najlepszego sposobu transferu wiedzy z uniwersytetu do praktyki. Dlatego też w 1925 roku, po otrzymaniu stypendium fundacji Rockefellera, odbył podróż do USA. Głównym celem było zapoznanie się ze stanem amerykańskiego szkolnictwa, oświaty i nauki rolniczej oraz stanem doświadczalnictwa. Profesora był zainteresowany funkcjonującymi tam metodami pracy i praktyczną wiedzą farmerów. Chciał upowszechnić poznane metody w Polsce. W uznaniu zasług w 1929 r. otrzymał jako pierwszy w historii SGGW tytuł doctora honoris causa uczelni. Tytuł ten otrzymał również od Uniwersytetu Poznańskiego. Zmarł 4 maja 1935 roku.

Profesor Mikułowski – Pomorski jest postrzegany w środowisku akademickim SGGW jako wybitny naukowiec i człowiek o wielkiej

osobowości. We wszystkim co robił był rzetelny, uczciwy, konsekwentny i zaangażowany. Był człowiekiem wielkiej pracowitości, chęci działania, odwagi i wizji, a także pracy na wielu polach, a także wielkim polskim patriotą. Uczelnia czuje się dumna z faktu, że jest jej twórcą, pierwszym rektorem i pierwszym doctorem honoris causa.

Co myśleli o nim współcześni, niech świadczą słowa wypowiedziane przy grobie profesora przez prof. Zygmunta Pietruszyńskiego: „Ubytek tak wybitnego intelektu pozostawi głęboki ślad w życiu naszego społeczeństwa. Zmarły był człowiekiem o wielkiej kulturze duchowej, nieskazitelnego charakteru, miłującym nade wszystko prawdę. Każdy kto się z Nim w swej pracy zetknął, doznawał dziwnego spokoju, wpływającego z atmosfery równowagi, którą zawsze potrafił wytworzyć, a która wypływała z Jego nadzwyczajnej dobroci, delikatności i zaćności charakteru. W stosunkach z ludźmi zawsze taktowny i umiejący dać z siebie przykład, jak najlepszy w postępowaniu. Zawsze lojalny, pełen opanowania i równowagi we wszystkich okolicznościach.”

*Prof. dr hab. Tomasz Borecki, rektor SGGW w latach 2002 – 2008, profesor Instytutu Nauk Leśnych SGGW, Katedra Urządzania Lasu, Dendrometrii i Ekonomiki Leśnictwa
Karolina Grobelska, Muzeum SGGW*

Bezpieczeństwo w gminie

Debata społeczna

„Porozmawiajmy o bezpieczeństwie – możesz mieć na nie wpływ” – pod takim hasłem w Lipniku odbyła się debata oceniająca półroczną działalność Posterunku Policji po jego odtworzeniu. W debacie, którą poprowadził komendant Powiatowej Policji w Opatowie, udział wzięli władarze gminy, członkowie rady gminy oraz mieszkańcy.

Celem debaty, która odbyła się w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Lipniku było omówienie funkcjonowania posterunku jako nowej jednostki na mapie bezpieczeństwa w powiecie opatowskim, przedstawienie działań podejmowanych przez pełniących tam służbę funkcjonariuszy oraz zdiagnozowanie potrzeb i oczekiwań lokalnej społeczności w obszarze poprawy bezpieczeństwa. Debatę otworzył komendant Powiatowej Policji w Opatowie podinsp. Wojciech Szymczak, który omówił stan bezpieczeństwa w gminie Lipnik, przedstawił czynniki i podmioty warunkujące jego poziom oraz podał dane statystyczne dotyczące przestępstw i wykroczeń na terenie gminy Lipnik za 8 miesięcy 2022 roku w odniesieniu do danych całego po-



wiatu. Omówiona również została działalność profilaktyczna dzielnicowego jako policjanta pierwszego kontaktu.

W dalszej części mł. asp. Katarzyna Czesna – Wójcik przedstawiła zagadnienia związane z działaniem Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa oraz aplikacją Moja Komenda. Uczestnicy debaty określili jeden z problemów z jakim się borykają. Zdobytą wiedzę zastosowali w praktyce i z pomocą policjantów dokonali zgłoszenia na portalu obsługującym KMZB.

Kierownik Posterunku Policji w Lipniku, st. asp. Paweł Łasak, omówił przykłady oszustw i wyłudzeń różnymi

metodami w bieżącym roku na terenie województwa świętokrzyskiego dokonanymi głównie na osobach starszych. Podczas dyskusji pojawiło się wiele wniosków, pomysłów i propozycji działań ukierunkowanych na poprawę bezpieczeństwa mieszkańców.

Debatę podsumował podinsp. Wojciech Szymczak, który podziękował za przybycie i aktywne, konstruktywne włączanie się w dyskusję. Zapewnił, że wobec zgłaszanych problemów i zagrożeń, będą prowadzone działania zmierzające do ich analizy i możliwości eliminacji.

Na zakończenie zebrani wypełnili anonimową ankietę, wpisując uwagi i opinie dotyczące debaty oraz tematy, które ich zdaniem powinny być poruszane na kolejnych spotkaniach.

Opr. KCW (KPP Opatów)



Edukacja od najmłodszych lat

Profilaktyka na pierwszym miejscu

Szkoła Podstawowa imienia Romana Koseły we Włostowie współpracuje z Komendą Powiatową Państwowej Straży Pożarnej oraz Komendą Powiatową Policji w Opatowie, by przekazać uczniom niezbędną wiedzę o bezpieczeństwie.

Szkoła organizuje spotkania, pogadanki oraz akcje związane z tematyką bezpieczeństwa w ruchu drogowym, bezpieczeństwa osobistego. Realizowane są również programy profilaktyczne i prowadzona jest edukacja rodziców, by chronić dzieci przed zagrożeniami.

Uczniowie chętnie biorą udział w konkursach: „Młodzież zapobiega pożarom”, „Bezpieczeństwo w ruchu drogowym” oraz „Bezpieczeństwo na piątkę”. Po ukończeniu 10. rok życia, uczniowie przystępują do egzaminu na kartę rowerową, który organizuje Powiatowa Komenda Policji w Opatowie.

W bieżącym roku szkolnym uczniowie klasy I przystąpili do

ogólnopolskiego programu „Akademia Bezpiecznego Puchatka”, którego celem jest uzyskanie certyfikatu dla szkoły.

3 listopada w Szkole Podstawowej w Iwaniskach odbyły się XIV powiatowe eliminacje konkursu „Bezpieczeństwo na piątkę”, w którym uczestniczyli uczniowie klas piątych. Szkołę we Włostowie reprezentowała drużyna w składzie: Magdalena Juda, Wiktor Dziekański, Maciej Zmarzlik.

Podczas konkursu 3-osobowe zespoły rozwiązywały test wiedzy, który dotyczył bezpieczeństwa w ruchu drogowym, pierwszej pomocy przedmedycznej oraz bezpieczeństwa osobistego. Drużyna z

Włostowa zajęła wysokie drugie miejsce, ulegając tylko drużynie z SP w Sadowiu. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.



Rozważania księdza Pawła Golińskiego

Przygotować się na spotkanie

*„Słodkie Boże Narodzenie”
Chciałbym dotknąć troski Maryi
Niepewności Józefa,
Zdziwienia pasterzy
i Mądrości Mędrców.
Chciałbym dotknąć
Wiary Wołu i Osła
i zaśpiewać z Aniołami
Bogu niech będą dzięki*

Rozpoczynamy czas Adwentu. Czas przygotowania do Bożego Narodzenia. Każde ważne wydarzenie w naszym osobistym życiu poprzedza przygotowanie, czy to na gości, którzy mają przyjechać, na dzień urodzin, czy imienin. Chcemy, by to spotkanie było owocne, dobre. Dzień Bożego Narodzenia to spotkanie z ludźmi, z rodziną, ale również z Jezusem, Maryją, Józefem i z pasterzami. Przygo-

tować możemy na nie nasze serca poprzez roraty, modlitwę.

Choć wokół nas pełno jest zewnętrznych błichtrów, choinek, bombek, prezentów, pośpiechu, to ważne jest to, co mamy we wnętrzu serca, w duszy. To co najważniejsze, jest w nas.

Adwent to czas radosnego przygotowania. Bóg się rodzi, jest więc radość. Nie jesteśmy sami, bo Bóg zamieszkał pośród nas. To małe dziecko przynosi nam zbawienie.

Mamy trudny czas. Widzimy, co się dzieje na świecie, wojna zaraz za granicą naszej ojczyzny. Nie ma już takiej radości, nie ma pewności, bo nie wiemy, co będzie jutro. Niech te trudne czasy będą dla nas takim mocniejszym jeszcze przylgnięciem do Boga, przygotowaniem się poprzez

miłość na spotkanie z Jezusem. Trudne czasy nie zwalniają nas z tego, aby być dobrym, szlachetnym, aby być pięknym człowiekiem, otaczać się miłością ludzi, których spotykamy na naszej drodze życia. Jeszcze bardziej powinniśmy w nas wyzwać nadzieję, że Bóg jest pośród nas.

Zawsze w oczekiwaniu, w przygotowaniu do Bożego Narodzenia towarzyszy nam Maryja. Maryja czekająca, Józef czekający i my również, na Chrystusa - Boga, który narodził się pośród nas.

Ważne, by ten czas adwentowy był dla nas pogłębieniem wiary i więzi z Jezusem, z Matką Najświętszą, z Józefem, z naszymi rodzinami.



Gmina Lipnik przystąpiła do udziału w projekcie pod nazwą „Zakup drzew i krzewów miododajnych przeznaczonych do nasadzeń na terenach zieleni dostępnych publicznie w województwie świętokrzyskim - 2022”.

Projekt finansuje Samorząd Województwa Świętokrzyskiego, przy czym wsparcia udziela Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Kielcach.

Wójt Andrzej Grządziel podpisał umowę z marszałkiem Andrzejem Bętkowskim i członkiem Zarządu Województwa Markiem Jońcą.

Gmina otrzymała 21 sadzonek drzew miododajnych i 50 sadzonek krzewów. – Podpisaliśmy umowę na drzewa i krzewy miododajne, musimy zadbać o ekosystem – mówi wójt Andrzej Grządziel. – Pszczoła nie może wyginąć, bo jeśli tak się stanie, to i nas nie będzie.

Realizacja projektu przyczyni się między innymi do ograniczenia emisji zanieczyszczeń do środowiska, odbudowy zdegradowanych ekosystemów, powstrzymania i odwrócenia procesu spadku liczebności owadów zapylających oraz zwiększenia bioróżnorodności terenów zieleni dostępnych publicznie.

W związku z przystąpieniem do projektu przyznano Gminie Lipnik następujące sadzonki: drzewa miododajne - jarzab pospolity 15 sztuk,

Drzewa i krzewy do nasadzeń

Miododajne rośliny



śliwa wiśniowa 6 sztuk, krzewy miododajne - irga Dammera 16 szt., tawuła szara 15 szt., tawuła japońska 19 szt.

Mimo niesprzyjającej aury, członkowie Koła Gospodyń Wiejskich Kaczyce i mieszkańcy wsi przybyli, aby posadzić drzewa i krzewy. Wszystkie rośliny znalazły swoje miejsce przy nowo wybudowanej świetlicy środowiskowej w Kaczycach. - Jestem dumna z ogromnego zaangażowania

mieszkańców, najmłodszy pomocnik miał 10 lat - mówi Barbara Kusał, radna i sołtys wsi Kaczyce. - Mam nadzieję, że drzewa i krzewy miododajne będą cieszyły nie tylko nas, ale przyczynią się do poprawy warunków bytowych flory i fauny, wzbogacając znacząco nasze tereny zielone. Za ich przekazanie dziękuję Urzędowi Gminy w Lipniku i wójtowi Andrzejowi Grządzielowi.

Święto Edukacji we Włostowie

Uczyć to duża odpowiedzialność

W Szkole Podstawowej imienia Romana Kosęły we Włostowie nauczyciele, wychowawcy, uczniowie, rodzice wzięli udział w uroczystościach Dnia Komisji Edukacji Narodowej.

Dyrektor szkoły Podstawowej imienia Romana Kosęły, Małgorzata Krakowiak powitała serdecznie wszystkich przybyłych na uroczystość, szczególnie emerytów. – Praca nauczyciela nie jest łatwa – powiedziała. – Każdego roku musimy sprostać prawu oświatowemu, wymaganiom, wychodzić naprzeciw marzeniom, planom, dążeniom naszej młodzieży. Dziękuję wszystkim nauczycielom za pracę, cierpliwość. Dziękuję, że w tej trudnej chwili mogę liczyć na wasze wsparcie, wyrozumiałość. Życzę pomysłowości w życiu osobistym.

Wójt Andrzej Grządziel przypo-

mniał, że to szczególne święto obchodzone co roku. – Cieszymy się, że mamy tak wspaniałą szkołę we Włostowie – powiedział. – Naprawdę nie odbiegamy od średniej krajowej, są bardzo dobrze wyposażone klasy. Nie mamy się czego wstydzić. Obyś cudze dzieci uczył! Takie było dawniej przekleństwo. Aktualne dzisiaj, w czasach dostępności do mediów, gdy nie docenia się pracy nauczyciela. Maluchy to jak nieoszlifowane diamenty i praca nauczyciela to duża odpowiedzialność, by je oszlifować. Cieszę się, że w naszych szkołach nie ma większych problemów.

Andrzej Grządziel przekazał na ręce dyrektora kwiaty dla wszystkich nauczycieli, wychowawców. Wręczył też nagrodę dyrektor szkoły.

Dyrektor Małgorzata Krakowiak wyróżniła grupę nauczycieli za szcze-

gólną pracę w minionym roku szkolnym. Nagrody otrzymali: Marianna Długosz, Katarzyna Lasota, Renata Utnik, Małgorzata Walczak, Izabela Zarobkiewicz.

Przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur podziękował za współpracę z samorządem i życzył nauczycielom wszystkiego najlepszego. – Najserdeczniejsze życzenia, wszelkiej pomysłowości w niełatwej pracy, ale jakże pięknej – powiedziała przewodnicząca Rady Rodziców Dorota Zmarzlik. – Życzymy, aby praca, którą wykonujecie, była zawsze otaczana szacunkiem. Nauczyciel to przewodnik, powołany do wychowania uczniów.

Uczniowie przedstawili ciekawy program artystyczny w formie konkursu telewizyjnego. Uroczystości odbywały się pod hasłem: Zacną rzeczą jest uczyć się, jeszcze zacniejszą nauczać.



Lidia Sałata opowiada o swojej pracy

Ze sztuką na ty

Lidia Sałata ze Szkoły Podstawowej we Włostowie świadomie wybrała zawód nauczyciela. Oto, co opowiada o swojej pracy i doświadczeniach.

Już będąc w szkole podstawowej, wiedziałam, że chcę zostać nauczycielką. Od najmłodszych lat uwielbiałam śpiewać i tańczyć. Rodzice, widząc moje zainteresowanie muzyką i chęć nauki gry na instrumencie, postanowili mnie zapisać do Państwowego Ogniska Muzycznego w Ostrowcu Świętokrzyskim do klasy akordeonu. Miałam wówczas 8 lat.

Początkowo rodzice sceptycznie odbierali ten mój zapał do nauki gry na akordeonie, ale ja wytrwale uczęszczałam na zajęcia i w wieku 15 lat ukończyłam Ognisko Muzyczne uwieńczone dyplomem. W tym samym czasie skończyłam edukację w szkole podstawowej.

Krok po kroku realizowałam swój plan do zdobycia zawodu nauczyciela. Następnie zdałam egzamin do Studium Wychowania Przedszkolnego w Ostrowcu. Stanisław Dorecki, nauczyciel gry na instrumencie, dostrzegł moje umiejętności i zapro-



ponował pracę w Zespole Wokalno-Instrumentalnym, który działał w szkole. Okres sześciu lat nauki w SWP był dla mnie wspaniałym okresem mojej edukacji pedagogicznej i muzycznej.

Po ukończeniu Studium Nauczycielskiego (w trakcie trwania nauki szkoła zmieniła nazwę) podjęłam pracę w Szkole Podstawowej im. R. Kosęły we Włostowie jako nauczycielka kl. „0” i muzyki w klasach starszych. Dyrektorką szkoły była wówczas pani Helena Kasza. To moja pierwsza i jedyna placówka, w której pracuję już 37 lat. Studia magisterskie ukończy-

łam w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. J. Kochanowskiego w Kielcach o specjalności pedagogika wczesnoszkolna i przedszkolna. Ponieważ nauczyciel stale doskonali swój warsztat pracy, postanowiłam podjąć studia podyplomowe na Wszechnicy Świętokrzyskiej w Kielcach na kierunku edukacja i animacja artystyczna.

Po ukończeniu studiów podyplomowych, oprócz nauczania muzyki, zdobyłam też uprawnienia do nauczania plastyki oraz zajęć artystycznych. Bardzo lubię pracę z dziećmi, zarówno z tymi młodszymi, jak i starszymi. Przez wiele lat przygotowywa-

łam oprawę muzyczną i plastyczną na uroczystości szkolne i środowiskowe. Ponieważ mamy muzycznie uzdolnioną młodzież, starałam się jak najlepiej przygotować moje „Perelki” do różnego rodzaju występów artystycznych, konkursów muzycznych, przeglądów pieśni religijnych, piosenek patriotycznych i harcerskich, koncertów charytatywnych. Do uczniów, którzy osiągal sukcesy muzyczne, należą: Karolina Wojciechowska, Kinga Wojciechowska, Szymon Banaś, Klaudia Wyrazik, Małgorzata Dzienniak, Żaneta Długosz, Magdalena Walczak, Aneta Głowacka, Justyna Ura.

Ciekawi ludzie

Całe życie ze szkołą

Paweł Nowak jest nauczycielem Szkoły Podstawowej imienia Romana Kosęły we Włostowie. Prowadzi zajęcia z wychowania fizycznego i od piętnastu lat z informatyki.

- Jestem nauczycielem z poważnym stażem pracy – mówi Paweł Nowak. - Zaczęłam nauczać od 1988 r. Ukończyłam Akademię Wychowania Fizycznego w Krakowie, potem informatykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach.

Paweł Nowak podkreśla, że szkoła we Włostowie to miejsce, z którym związany jest od dziecka. Tu się uczył i tutaj pracowali jego rodzice. Mama Henryka przez 40 lat uczyła języka polskiego, tata Marian 37 lat biologii. On także całe swoje życie związał ze szkołą. Cieszy się, że ludzie po latach pamiętają dawnych nauczycieli. Sam pamięta wszystkich swoich pedagogów. Z większością wspólnie pracował i do wszystkich ma wielki szacunek oraz sympatię. Uważa, że zawód nauczyciel jest piękny, ale zarazem trudny i odpowiedzialny.

Z uśmiechem opowiada historię, jak podczas remontu szkoły znalazł jego dawną ankietę, którą wypełniał jako uczeń na temat przyszłego zawodu. Na pytanie, kim chciałby zostać, odpowiedział, że na pewno nie nauczycielem. - Miałem przemyślenia dziecięce, obserwacje pracy rodziców, ale z czasem one się zmieniły – przyznaje. - Zawód nauczyciela zaczął mnie fascynować. W domu ciągle się rozmawiało o szkole. Z czasem środowisko oświaty zacząłem traktować jak własne.

Z perspektywy lat uważa, że zawód, któremu się poświęcił, nie



był pomyłką. Nie czuje się wypalony zawodowo, pracę w szkole traktuję jako dobry wybór.

Wychowałam wiele pokoleń młodzieży. Jego uczniowie osiągali bardzo dobre wyniki w sporcie. Świad-

czą o tym puchary, które są poustawiane na specjalnej półce, liczne dyplomy. - Mieliliśmy bardzo dobrych sportowców – pamięta Paweł Nowak. - Przemek Czesny i śp. Grzegorz Czekaj wygrywali wszystkie konkurencje

w biegach na szczeblu wojewódzkim, makroregionalnym i z powodzeniem startowali nawet w mistrzostwach Polski. Darek Pietrasiak był wspaniałym piłkarzem. Teraz jest trenerem asystentem w Wiśle Płock. Mieliliśmy też osiągnięcia w siatkówce. Sukcesów było naprawdę bardzo dużo.

Jakimi cechami powinien się charakteryzować dobry nauczyciel? Paweł Nowak odpowiada, że musi być wychulony na potrzeby dzieci, ich talenty, pasję i rozwijać je. Powinien być otwarty na młodzież, mieć umiejętność zagłębienia w głąb młodego człowieka, żeby go nie skrzywić, poświęcać uczniowi czas, wyszukiwać jego dobre strony. - Kiedyś od jednego z rodziców usłyszałem, że jestem autorytetem dla jego dziecka – pamięta Paweł Nowak. - To była dla mnie największa nagroda, największa satysfakcja.



Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „WER-TRANS” Katarzyna Siernat istnieje od 2016 roku. – Postanowiliśmy z mężem założyć firmę, aby mieć dodatkowy dochód – mówi mieszkanka Włostowa, szczęśliwa żona, mama i właścicielka firmy transportowej.

Od pomysłu do realizacji

Przedsiębiorstwo zajmuje się przewozem wszelakiego rodzaju towarów naczepami typu plandeka i wywrotka. Początki i rozwój działalności były ciężkie. Zaczęło się od poszukiwania odpowiednich samochodów ciężarowych i naczep. Dzięki pomocy znajomych, którzy mieli doświadczenie w tej branży, małżeństwu udało się nabyć wszystkie zezwolenia wymagane do prowadzenia firmy transportowej. Od pomysłu do realizacji minęło niewiele czasu.

- Zaczęliśmy swoją działalność od wywozu buraków z rejonu powiatu opatowskiego i sandomierskiego do cukrowni znajdującej się w Ropczycach – opowiada o początkach działalności Katarzyna Sierant. - Potem szybko zaczęły wpływać inne propozycje transportu i coraz dalsze trasy. Firma się rozrastała. Dokupiliśmy 2 samochody oraz zatrudniliśmy nowych kierowców. Niestety z uwagi na epidemię koronawirusa byliśmy

Nasi przedsiębiorcy

Transport w trudnych czasach

zmuszeni do zredukowania miejsc pracy. Wiązało to się również z rosnącymi w szybkim tempie kosztami paliwa i oczywiście zmniejszoną ilością towarów do przewiezienia. Obecnie zatrudniamy 2 kierowców, którzy na bieżąco wykonują powierzone im zlecenia.

Ze wsparciem męża

Firma działa w transporcie krajowym, czyli na terenie całej Polsce. Takim był zamysł od samego początku działalności transportowo-usługowej. Branża transportowa opiera się na współpracy z różnymi spedycjami i poszukiwaniu jak najlepszych stawek. - Z uwagi na niepewne czasy zostajemy przy dwóch samochodach - wyjaśnia właścicielka firmy. - Będziemy dalej robić to, co robimy, mając nadzieję, że w przyszłości nasza gospodarka się ustabilizuje i wtedy pozwolimy sobie na powiększenie taboru.

Prowadzenie firmy transportowej wiąże się z dużymi kosztami związanymi z naprawą samochodów oraz naczep, a także z opłatami za ubezpieczenie. Warto zwrócić także uwagę, że praca kierowcy jest bardzo trudna. Musi on wykazać się dużą sprawnością i skupieniem,

a czasem musi być także mechanikiem. Obecnie kierowcy zatrudnieni w firmie nie wykonują dalekich tras. Jeżdżą w obrębie 100 km, dzięki czemu mogą być codziennie w domu.

- Pomagam żonie w prowadzeniu działalności – mówi Artur Sierant. - Wspieram ją każdego dnia, staram się dobrze jej doradzać w każdej sprawie. Gdy wracam do domu po pracy, lubię zająć się czymś związanym z mechaniką, dlatego w firmie pomagam od strony mechanicznej. Jest to dla mnie czas relaksu i odpoczynku.

Kolejne pasje

Katarzyna Sierant dodatkowo od tego roku poszerzyła działalność firmy o usługi kosmetyczne, a dokładniej w wykonywanie makijaży okolicznościowych. - Jest to moja pasja od dawna i cieszę się, że mogę robić coś, czym od zawsze się interesowałam – wyznaje - Od kwietnia jestem również przedstawicielem firmy Thermomix. Jest to dla mnie odskocznia od codziennych obowiązków. Daje mi to możliwość poznawania nowych ludzi. Uważam, że na rozwijanie swoich pasji nigdy nie jest za późno.

Przedшкоlaki poznają świat Ciekawe zajęcia

Przedшкоlaki w Szkole Podstawowej we Włostowie rozpoczęły czytelną przygodę z „Małym miśkiem w świecie wielkiej literatury”. Realizacja programu, którego pomysłodawczynią jest Aneta Konefał, sprawiła dzieciom wiele radości.

Każdego dnia Miś towarzyszył wybranemu losowo dziecku w powrocie do domu, gdzie wieczorem wysłuchał czytanej przez rodziców ulubionej bajki, a następnie wracał z dzieckiem do przedszkola. W założonym wspólnie Dzienniczku Misia przedszkolaki wraz z rodzicami rysowały główną postać i zapisywały odpowiedzi na pytania dotyczące treści bajki. Dzieci odpowiednio troszczyły się w swoim domu o zaproszonego gościa, a następnego dnia dumnie prezentowały kartę ze wspólnego Dzienniczka.

Przed nami kolejne przygody z Małym Miśkiem, który pozostając z nami w

przedszkolu, zaprowadzi nas do świata emocji, umiejętności ich wyrażania i przeżywania.

W tym roku kontynuujemy także nasze zabawy w kodowanie ze znanymi nam robotami edukacyjnymi „Ozobotami”. Wraz z nimi wyruszyliśmy na spotkanie liter. Dzięki odmiennej metodzie nauki czytania, według koncepcji dr I. Majchrzak, przedszkolaki odkrywają świat liter. Ich wizytówki są wstępem do wielu zabaw czytelnich. Połączenie zabaw czytelnich z kodowaniem jest dla przedszkolaków fascynującą przygodą wzbudzającą aktywność, ciekawość i zaangażowanie.

Nasze przedszkolaki nie zapominają też o zdrowych nawykach i trosce o bezpieczeństwo. Pod opieką wychowawców oraz zaproszonych rodziców, pani Katarzyny Sierant oraz pani Agaty Sidor, przygotowały już muffinki marchewkowe, sałatki, twarożek, soki i koktajle mleczno-owocowe. Przygotowanie zdrowych, aromatycznych

i pysznych posiłków było również okazją do poznawania urządzeń elektrycznych, które ułatwiają pracę w kuchni. Może dzięki wspólnym zabawom kulinarnym, dzieci zainteresują się zawodem kucharza?

Odkrywanie różnorodnych zawodów przybliżają przedszkolakom rodzice, którzy w ostatnim czasie nas odwiedzili przygotowując dla dzieci zabawy tematyczne. Pani Katarzyna Czesny-Wójcik przekazała dzieciom wiedzę na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Dzięki praktycznym ćwiczeniom z wykorzystaniem mobilnego miasteczka utrwaliły zdobyte informacje. Pani Anna Drózd opowiedziała dzieciom o pracy sprzedawcy i zaprosiła do zabawy tematycznej, podczas której dzieci doskonaliły umiejętności praktyczne. Obecność rodziców w przedszkolu jest dla dzieci powodem do dumy. Wzbudza zainteresowanie wykonywaną przez opiekunów pracą, zarówno w zakładzie, instytucji, jak i w domu.

Opracowała Izabela Zarobkiewicz

Zdrowe odżywianie

Dzień Zdrowego Śniadania

8 listopada, jak co roku w ramach ogólnopolskiej akcji edukacyjnej „Śniadanie daje moc”, zorganizowany został w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Lipniku Dzień Zdrowego Śniadania

Wzięli w niej udział uczniowie z przedszkola i klas I-III wraz z rodzicami, którzy przygotowali pyszne kolorowe kanapki, przekąski, soki, owoce i sałatki. Nie zabrakło produktów i dań mlecznych: jogurtów, serków, owsianek i jajek. Były warzywne i owocowe chipsy, koreczki, szaszłyki, tortilki oraz babeczki marchewkowe.

Wszystkie kanapki i przekąski były świeże, kolorowe, zdrowe, smaczne, pożywne i przygotowane z produktów ekologicznych. Większość nich swoim wyglądem przypominała wesołe bużki i zwierzątka, np.: rybki, motyle, języki, pieski, kotki itp. Podczas spożywania wspólnego śniadania w każdej klasie zwracano uwagę nie tylko na wartości odżywcze pro-



duktów, ale również na higienę, kulturę jedzenia i zachowania się przy stole.

Coroczna akcja „Śniadanie daje moc” zwiększa świadomość rodziców i dzieci na temat zdrowego odżywiania i roli śniadania w diecie każdego ucznia. Śniadanie to najważniejszy posiłek dnia, daje ener-

gię do nauki i pracy. Dzięki niemu dzieci mają więcej siły, lepiej koncentrują się podczas lekcji i uzyskują lepsze wyniki w nauce.

Wychowawcy klas dziękują rodzicom za wielkie zaangażowanie w przygotowanie zdrowego śniadania w szkole i przedszkolu.

Opracowanie: Dorota Wróblewska

Dożynki gminne

Traktorem z Kaczyc do Lipnika

Nie ustają echa dożynek gminnych w tym roku, chociaż minęło już sporo czasu od uroczystości. W tym roku szczególny udział we wspólnej zabawie zaznaczyli mieszkańcy Kaczyc.

Wszyscy pamiętają uroczysty wjazd traktorem, który przywiózł na plac dożynkowy specjalnie udekorowany wóz.

Oglądając zdjęcia, przypomnijmy sobie dożynkową atmosferę.



Od ponad trzech dekad jestem mieszkanką Lipnika. Z tym miejscem wiąże się moje życie rodzinne, zawodowe - z Klimontowem. Kolejnym ważnym miejscem, do którego wracam są Sulisławice. Odwiedzam je w drodze do rodzinnego domu, ale także przy okazji uroczystości i świąt oraz pielgrzymek organizowanych z parafii w Goźlicach.

Moje Sulisławice we wspomnieniach

Podróż życia zaczyna się na końcu świata

Do Sulisławic pielgrzymują od wieków mieszkańcy naszej lipnickiej gminy, szczególnie we wrześniu, przy okazji odpustu Matki Bożej Siewnej. W tym cudownym miejscu szukają wsparcia i wypraszają łaski za wstawiennictwem Matki Bożej Bolesnej. Intencje pątników są różne, ale każdy wierzy, że wysiłek włożony w pielgrzymowanie może przybliżyć spełnienie pokładanych nadziei. W wielu domach znajduje się wizerunek Maryi w kopii cudownego obrazu z Sanktuarium, którą pielgrzymi przynieśli ze sobą z Sulisławic.

Tradycja pielgrzymowania do Sanktuarium w Sulisławicach przekazywana jest z pokolenia na pokolenie, czego dowodem jest tegoroczna, wrześniowa pielgrzymka uczniów Szkoły Podstawowej we Włostowie. W takich pielgrzymkach biorą udział często całe rodziny, jest to wspaniała lekcja ciągłości wielopokoleniowej i trwałości wiary przodków.

Dlatego, gdy w kwietniu 2021 roku OSP w Sulisławicach i Archiwum Państwowe w Kielcach oraz Gminny Ośrodek Kultury w Łoniowie ogłosiły konkursu na wspomnienia i opracowania historyczno-literackie dotyczące terenu działania OSP w Sulisławicach, postanowiłam wziąć w nim udział. Chciałam podzielić się wspomnieniami z lat szkolnych, podkreślić znaczenie ważnych miejsc, ludzi i wydarzeń oraz opisać te miejsca w taki sposób, w jaki je zapamiętałam.

Piszę, jak znaczącym miejscem w Sulisławicach było od zawsze Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej. Dla nas, parafian, było rzeczą normalną, że po szkole lub rano, przed lekcjami, wchodziliśmy do świątyni na krótką modlitwę. Całe nasze duchowe życie związane było i nadal jest z tym miejscem. Tu na cmentarzu odwiedzamy groby naszych bliskich, tu oddajemy hołd Jędrusiom i przekazujemy kolejnym pokoleniom pamięć o naszych przodkach.

Ogłoszenie konkursu zbiegło się w czasie z pracą nad własnym

projektem zbierania i spisywania wspomnień rodzinnych. Na bazie tego materiału napisałam pracę i wysłałam na konkurs. Jury wyróżniło moją pracę, zostałam jedną z laureatek. 9 października 2022 roku w remizie strażackiej OSP w Sulisławicach odbyło się uroczyste wręczenie nagród i promocja książki „Z dziejów Sulisławic i nie tylko...”. Prace konkursowe, w której znalazły się i moje wspomnienia zatytułowane „Podróż życia zaczyna się na końcu świata”.

Te wspomnienia zebrane i zapisane są ważne dla mnie i dla mojej rodziny, jednocześnie dokumentują wiele zapomnianych lub niepraktykowanych obecnie tradycji i obrzędów.

„Przed wigilią Bożego Narodzenia oprócz porządków, mienienia maki na placki i chleb we młynie w Sulisławicach, bicia oleju i zmiany słomy w siennikach, ważne było bielenie pieca i bielenie pni drzew w sadzie. Ale najważniejsze przed wieczerzą było wypastowanie butów, by w Boże Narodzenie, przed wyjściem do kościoła, tego nie robić. Dziadek chował nawet szczotkę do zmiatania, w sobie znanym miejscu, by nikomu nawet do głowy nie przyszło zmiatać podłogi w święta. Przed wieczerzą wolno nam było zjeść nieco chleba moczonego w oleju z posiekaną cebulką i napić się kompotu z suszu. Nie mogliśmy doczekać się, kiedy wreszcie spróbujemy pysznych potraw. W kącie czekał słomiany Świadek, którego dziadek przynosił ze stodoły na całe święta, a po kolacji szliśmy do obory i stajni z różowym opłatkiem dla zwierząt. Pies przy budzie także dostawał odrobinę. Każdy z nas chciał usłyszeć, jak zwierzęta mówią ludzkim głosem. Niestety, to miało nastąpić o północy, wtedy byliśmy już na Pastercie w kościele.

Dziadek brał duży kij i okładając nim wszystkie drzewa owocowe wypowiadał słowa: „Jak nie będziesz rodzić owoców, to cię wytnę”- każ-



de z nas chciało powtórzyć za dziadkiem tę czynność i pokładać bielone pnie. Wracaliśmy zmarznięci, ale za kilka minut zjawiali się Wigiliarze przebrani i przewiązani powróstem ze słomy, śpiewali kolędę, składali życzenia, a babcia przynosiła z komory ciasteczka- amoniaczki przygotowane na tę okoliczność.”

Miałam to szczęście, że wychowywałam się w wielopokoleniowej rodzinie. Dziadkowie moi podzielili się własnymi wspomnieniami i nauczyli nas, jak podkreślić wagę każdego święta.

„Na Zielone Świątki mailiśmy podwórko gałązkami i liśćmi. Najpierw trzeba było podwórce dokładnie pozamiatać. Czasami nasze listki zjadły gęsi, bo za wcześniej je wyłożyliśmy wbrew radom mamy. Piłka czekała, biegliśmy do kolegów, a gęsi miały co robić. Zanim rodzice wrócili z pola, mało tych dekoracji zostawało.

A jesienią wieczory spędzaliśmy w sadzie obok suszarni na tytoń. Pilnowaliśmy z dziadkiem śliwek, które leżały nakryte starymi kapami na specjalnych „laskach” zrobionych z

leszczynowych gałązek, a pod nimi w dole było palenisko.

Jesień, to także wykopki i młócenie zboża, wędrowka od stodoły do stodoły za szerokomłotną młockarnią z hałaśliwym silnikiem. Wszyscy byli zaangażowani. Dzieci pomagały przygotować kanapki, przynosiły kompot i podawały powrósł. Dorośli pracowali przy młóceniu, przy wiązaniu słomy i układaniu jej w sterty. Przez kilka dni, codziennie pracowali w stałej ekipie aż u wszystkich wymłócono. Maszyna była przeprowadzana do innej wsi. Pamiętam, że codziennie pieczono drożdżowe ciasto ze śliwkami i kruszonką i nikt nie narzekał na monotonię. To był najważniejszy punkt odniesienia podczas tych prac.

Wiosną dziadek zabierał nas, by nazbierać kwiatostanów sosnowych na syrop, a sam zakładał butelki w brzozyowym zagajniku, nacinał specjalnym szczyrykiem korę i zbierał wodę brzozyową. Przychodziliśmy codziennie opróżnić butelki i zabrać sok. Latem uczył nas rozpoznawać grzyby i pokazywał tajne miejsca, gdzie je zbierać."

Te fragmenty pracy konkursowej obrazują, czym żyliśmy, jak spędzaliśmy czas, który mocno związany był z sezonowością, kalendarzem świąt kościelnych i tradycjami rodzinnymi oraz obrzędowością naszej okolicy.

Postanowiłam wziąć udział w konkursie z przekonania, że jest to bardzo dobry sposób, by zebrać cenne wspomnienia od ludzi, których życie związane jest lub było z Sulisławicami i okolicą. Dla wielu uczestników konkursu Sulisławice to ważny punkt na mapie życia. Ja

piszę o swojej szkole, kościele, opisuję stary cmentarz, przywołuję miejscowe legendy, a także wspominam topografię Sulisławic. Starsi mieszkańcy przyznają, że takie Sulisławice zapamiętali. Dopiero po transformacji ustrojowej, po 1989 roku, nastąpiły większe i szybsze zmiany,

także w wyglądzie samej miejscowości. Obraz mojej szkoły podstawowej pozostał jedynie na kartach moich wspomnień, po starych budynkach nie ma materialnego śladu.

„Remiza strażacka w Sulisławicach w latach siedemdziesiątych XX wieku była miejscem, gdzie oglądaliśmy filmy, gdy przyjechało kino objazdowe, albo urządzone były tzw. „choinki” szkolne, na które przygotowywaliśmy zawsze bogaty program artystyczny. Tańce i przedstawienia teatralne dla rodziców, którzy chętnie je oglądali.”

Intrygującym i ważnym miejscem na mapie Sulisławic była dla mnie biblioteka, tu zrodził się szacunek do słowa pisanego, pasja czytelnictwa i twórcza.

„Lubiłam zapach książek ukrytych pod okładkami z szarego papieru na ciasno ustawionych półkach w Publicznej Bibliotece w Sulisławicach. Mijałam ją dwa razy dziennie idąc do lub ze



szkoły. Usytuowana naprzeciwko przystanku autobusowego i mleczarni, za metalową, pokrzywioną i zardzewiałą barierką pozornie chroniącą przed upadkiem. Miejsce to było magiczne!... Przejeżdżam teraz często obok i nie myślę o aptece, która później mieściła się w tym domu, ale o innym lekarstwie na tęsknotę za szerokim światem, na samotność, na piękną miłość, podróżę i sięganie gwiazd, jakie można było znaleźć w książkach.”

Zapraszam do wspomnianej książki, która uzupełni zarysowane w tym artykule tematy. Mam nadzieję, że uda mi się zachęcić kogoś, by podjął trud gromadzenia i zapisywania wspomnień rodzinnych.

Spotkanie z uczestnikami konkursu utwierdziło mnie w przekonaniu, że te same miejsca i wydarzenia mają dla każdego inne emocjonalne znaczenie, jednak wszyscy z sentymentem i szacunkiem wspominamy i mówimy o kraju lat dziecięcych.

Zofia Kryszczyńska

Gminna Biblioteka Publiczna w Lipniku uzyskała dofinansowanie na zakup sprzętu komputerowego w ramach programu „Kraszewski. Komputery dla bibliotek” realizowanego ze środków Instytutu Książki.

**Kraszewski.
Komputery dla bibliotek**



Celem programu jest zapewnienie zrównoważonego dostępu do nowoczesnych technologii i wyrównanie szans mieszkańców miejscowości

Dzięki dotacji

Nowy sprzęt w bibliotece

w gminach o najniższych dochodach podatkowych na jednego mieszkańca. Nazwa programu nawiązuje do obchodzonego w pierwszym roku realizacji programu, ustanowionego przez Sejm RP, Roku Józefa Ignacego Kraszewskiego. Program jest realizowany od 2012 roku, czyli już dziesięć lat. Dofinansowanie otrzymują w pierwszej kolejności biblioteki w gminach o najniższych dochodach podatkowych na jednego mieszkańca.

Całkowita kwota na realizację za-

dania w naszej bibliotece wyniosła 11 765 zł. Wysokość dofinansowania ze środków Instytutu Książki to 10 000 zł, natomiast wkład własny 1 765 zł.

Dzięki dotacji do biblioteki gminnej w Lipniku oraz filii we Włostowie zakupiono następujące urządzenia: trzy komputery, dwa monitory, dwa zestawy głośników, pięć zestawów - klawiatura + mysz, trzy zestawy słuchawek oraz czytnik kodów kreskowych.

Teresa Luśtan

50 lat pracy twórczej

Jubileusz artysty

Zygmunt Niewiadomski z Leszczkowa, artysta plastyk, rzeźbiarz, snycerz i poeta, obchodził 50-lecie pracy twórczej. Jego jubileusz odbył się w Gminnym Ośrodku Kultury we Włostowie.

Bez sztuki nie może żyć

- Jest mi przyjemnie, że możemy się spotkać – zwrócił się do Zygmunta Niewiadomskiego wójt Andrzej Grządziel. - Tu na tych pracach jest dużo ciepła, bo artysta ciepło, serdecznie odnosi się do ludzi i świata. Jestem pełen podziwu wobec jego snycerki. Mamy tu zresztą całe spektrum prac, od snycerki poprzez prace plastyczne, rzeźby z drewna i kamienia, brązu, marmuru, porcelany, granitu. Nie wiadomo, gdzie się kończy obszar jego sztuki. Olbrzymie formy rzucają się w oczy. Wspinały się Jan Paweł II na parterze przy schodach. Podziwiamy kolejne jego prace, bo artysta ciągle jest twórczy.

Podczas krótkiej prezentacji Zygmunt Niewiadomski powiedział, że wszystko jest sztuką. – Wszystko, co nas otacza, co wychodzi spod ręki człowieka i wzbudza w nas emocje – podkreślał. - Każdy z państwa może wziąć pędzel i dłuto, dotknąć kamienia i poczuć całym sobą tę sztukę. Mnie tego nikt nie uczył, ja jestem samoukiem, nie skończyłem żadnej akademii.

Zygmunt Niewiadomski nie wie, skąd wzięła się u niego pasja do sztuki. Gdyby go ktoś zapytał, to powiedziałby, że tak mu wychodzi. Bez sztuki nie może żyć. Musi codziennie tworzyć. Nie wie, jaka siła nim kieruje. Gdy skończy jedno dzieło, planuje zaraz następne. Żona wspiera go i jest najlepszym krytykiem. – Moje zainteresowanie sztuką zaczęło się w dzieciństwie od rzeźbienia małych figurek z drewna - opowiadał. - Potem przyszło malowanie. Kiedy znalazłem się w Niemczech, trafiłem do Galerii Drezdeńskiej. Pochłonięły mnie prace znakomitych twórców.

Tyle talentów w jednym człowieku

Pełen podziwu wobec prac Zygmunta Niewiadomskiego był proboszcz parafii we Włostowie, ksiądz



dziekan Paweł Goliński. List gratulacyjny w imieniu Fabryki Porcelany Ćmielów i Chodzież, z którą współpracuje Zygmunt Niewiadomski, odczytała Ilona Frąk, dyrektor do spraw eksportu. - Jest pan dla nas artystą i malarzem, rzeźbiarzem, snycerzem, poetą i patriotą. Z okazji 50 lat pracy twórczej składam życzenia dalszych sukcesów w pracy, rozwoju i poszukiwania dobrych inspiracji do tworzenia.

Z pobliskiego Kleczanowa przybył Stanisław Dobek, prezes Stowarzyszenia Tradycja i Przyszłość. - Po-

znaliśmy się z Zygmuntem kilka czy kilkanaście lat temu, na wycieczce z młodzieżą i wtedy zaczęła się nasza bliższa znajomość. Nie wiedziałem, zajmując się działalnością społeczną, że w pobliżu, w naszej małej ojczyźnie żyje taki wszechstronny artysta. Pracownicy samorządów zajmujący się kulturą powinni wyszukiwać utalentowane osoby. Stoi tu przed nami artysta, który ma wielki talent.

Szymon Kołacz, wójt gminy Łonów oraz członek Stowarzyszenia Tradycja i Przyszłość nie ukrywał zdziwienia, że aż tyle prac zostało



zgrupowanych na wystawie. - Aż trudno uwierzyć, że wykonał jej jeden człowiek - stwierdził.

Z głębokim wzruszeniem o patriotyzmie Zygmunta Niewiadomskiego mówił prezes Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Sandomierzu, ppłk Janusz Jakubowski.

Wirtualna galeria sztuki

Spotkanie prowadził dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie, Sebastian Szymański. Prezentację, która w skrócie przedstawiała drogę artystyczną Zygmunta Niewiadomskiego, przygotowała Wiesława Wywiał. Jeden z wierszy jubilata, „Słowiańskie plemię”, recytowała Karina Wywiał.

Lista gości, którzy przybyli na jubileusz artysty była bardzo długa. Oprócz już wymienionych, przybyli między innymi: starosta opatowski Tomasz Staniek, wicestarosta Małgorzata Jalowska, kustosz Izby Pamięci Cukrownictwa w Częstochowie, Waldemar Brociek, pracownik Krajowej Grupy Spożywczej w departamencie aktywizacji zasobów, Mariusz Brzyski, kierownik Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Iga Zamojska, założyciel Muzeum Oręża imienia Oddziałów Partyzanckich Ziemi Opatowskiej w Męczenicach, Janusz Orłowski.

Zygmunt Niewiadomski urodził się 12 kwietnia 1955 roku w Leszczkowie, gmina Lipnik, powiat opatowski. Pochodzi z rodziny chłopskiej. Od dzieciństwa zajmował się malarstwem i rzeźbą w drewnie. Po ukończeniu szkoły zawodowej w Katowicach, wyjechał w 1975 r. do Niemiec, gdzie ożenił się i spędził 30 lat. Były to lata wielkiej tęsknoty za domem rodzinnym. W 2014 r. wydał tomik poetycki „Moja Ojczyzna” która jest jego literackim debiutem.

Chociaż w Niemczech osiągnął pełną stabilizację materialną, to jednak wiedziony tęsknotą za krajem w 2005 r. powrócił do rodzinnego Leszczkowa. Na ojcowiznie zbudował dom i pracownię plastyczną. Zajął się snycerką, rzeźbą, a także malarstwem. W wolnych chwilach muzykuje i pisze wiersze.

W 2019 r. powstała pierwsza w Polsce wirtualna galeria sztuki Zygmunta Niewiadomskiego, którą stworzył Grzegorz Lipski z Leszczkowa.

Elżbieta Baran – instruktorka zajęć recytatorskich i teatralnych w Gminnym Ośrodku Kultury we Włostowie oraz właścicielka zboru ariańskiego w Ublinku.

Rozmowa z Elżbietą Baran

Miłość do teatru (Część druga)

- Czy zgodzi się pani z hasłem: *Praca równa się teatr, teatr równa się frajda?*

- Tak zdecydowanie. Jak człowiek pracuje i lubi to, co robi, to nie liczy wtedy godzin. Czas upływa bardzo szybko. Poza tym w zajęciach jest jeszcze coś terapeutycznego, bo przez kilka godzin człowiek przebywa w innej rzeczywistości i może ją kreować, więc odpoczywa od tego, co się dzieje wokół, od polityki, od problemów, od inflacji i od tego, co wokół nas. To fantastyczny zawód. Szkoda, że ginący.

W moim życiu na pewno duży wpływ miała Anka Lutosławska. Zaprosiliśmy ją w zamierzonych czasach do konsultacji. Potem pojechała z nami na warsztaty teatralne i właściwie utrzymujemy kontakt do dzisiaj. Anna ma w tej chwili 95 lat, jest w świetnej formie, ma cudowny stosunek do rzeczywistości, duży dystans do siebie i tego się można od niej uczyć cały czas, a oprócz tego jest znakomitym fachowcem, więc uczyłam się od niej warsztatu.

Człowiek po studiach wychodzi z olbrzymią ilością wiedzy, ale teoretycznej, natomiast praktycznej trzeba się uczyć właśnie od aktorek szekspirowskich.

W przedstawieniach szkolnych, przynajmniej w podstawówce, nie brałam udziału, natomiast miałam taką przyjaciółkę, z którą organizowałyśmy non stop festiwale w drwalce, czyli składziku na drewno. Po festiwalach wyjeżdżałyśmy na Karaiby, czyli nad pobliski staw. Wyobraźnię miałyśmy bujną i taką niespecjalnie ograniczoną. Także to od tego się zaczęło i to tak nieprzerwanie przez całą podstawówkę. Potem w liceum robiłyśmy wieczorki okazjonalne, a na nich występy z tychże okazji. Tutaj już trzeba było trochę popracować, jakiś scenariusz napisać, coś zaaranżować i to mi sprawiało frajdę i stąd taki wybór. To znaczy, chodziłam do klasy matematyczno-fizycznej. Teatr też jest ścisły, liczy się tempo, liczy się czas, liczy się wiersz, tu 13-to zgłoskowiec, tam 11-to zgłoskowiec. Wszystko to matematyka. Ta matematyka razem z fizyką niespecjalnie leżała, w związku z czym zafundowałam sobie taką wolność w postaci zdawania najpierw do Łodzi na kulturoznawstwo. Nie dostałam się, a chciałam być kryty-



kiem teatru. Potem dostałam się do Lublina na pedagogikę kulturalno-oświatową ze specjalizacją teatr. Zaczęłam pracować i tak jest do dziś.

W rodzinnym domu czytało się bardzo dużo książek i oglądało spektakle teatralne w telewizji. Najpierw wrywaliliśmy sobie książki, a potem nauczyliśmy się czytać we trójkę jedną książkę, to znaczy czytałam z ojcem i z bratem. I trzeba było szybko czytać, żeby zdążyć przed przełożeniem kartki.

- Co pani lubi robić w wolnych chwilach?

W wolnych chwilach zajmuję się kwiatami, dużo czytam i oczywiście oprowadzam turystów, opowiadam o Zboże Ariańskim.

Moim ulubionym autorem jest Witold Gombrowicz, a nie mam ulubionej książki. To są fascynacje chwili. Z ostatniego czasu na przykład to „Wyspa Łza” Joanny Bator i opowiadania Gustawa Herlinga-Grudzińskiego: „Biała noc miłości” i „Wędrowiec cmentarny”.

Przypomniała mi się pewna anegdota. Zaprosiłam Jana Peszka z monodramem. Bardzo długo rozmawialiśmy telefonicznie, jak ma być sala ustawiona, w którą stronę. To był czas, kiedy nie było telefonów komórkowych. Przyjechał, a jak zobaczył ustawioną salę i mówi: Nie, nie, nie - przestawiamy! - Dobrze - odpowiadam. - To poproszę kolegów... - O nie - mówi. - Sami, to zrobimy, będzie szybciej.

I to „sami to zrobimy” albo „sama to zrobię” będzie szybciej, to hasło, które od tamtej pory mi towarzyszy.

W GOK-u we Włostowie prowadzę zajęcia z młodzieżą Zainteresowanych teatrem i recytacją, bez względu na wiek, zapraszamy do kontaktu z Gminnym Ośrodkiem Kultury.

Delegacja gminy

Z wizytą u stulątka z Włostowa

Mieszkaniec Włostowa, Stanisław Marzec, 16 listopada ukończył 100 lat. Życzenia jubilatowi złożyli, wójt Andrzej Grządziel, zastępca wójta Wojciech Zdyb oraz zastępca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego, Anna Jaworska.

Anioł dobroci od wójta

- Sto lat to piękny wiek – nie ukrywał wójt Andrzej Grządziel. - Czego mamy życzyć? Dużo zdrowia, wielu chwil radosnych, żeby każdy dzień był pogodny, spokojny. Takiej pamięci i takiej świadomości pana Marca życzyłbym wszystkim. Syn nie pamięta wczorajszego dnia, a jubilat świetnie opowiada zdarzenia sprzed 50 lat.

Wójt Andrzej Grządziel przekazał panu Marcowi anioła dobroci, ręcznie wykonanego przez lokalną artystkę, na indywidualne zamówienie. Kwiaty otrzymał od zastępcy kierownika Urzędu Stanu Cywilnego, Anny Jaworskiej. Zastępca wójta Wojciech Zdyb przekazał panu Stanisławowi pamiątkowy graweron z życzeniami.

Radny Rady Gminy Adam Radom bardzo ciepło powiedział o swoim sąsiedzie, panu Marcu: - Dobrze jest odbierany u nas we Włostowie. Każdego wspierał, każdemu pomagał. Umiał budować piec kaflowe, potrafił je potem naprawiać. Był świetnym zdunem. Cały kraj zjeździł po wojnie, wykonywał remonty w różnych zakładach.

Z życzliwością do świata i ludzi

Specjalnie na jubileusz taty przyjechała z USA córka Krystyna Wasilewska, która od 35 lat przebywa za oceanem. Była nauczycielką, zajmowała się pedagogiką przedszkolną. Obecnie jest już emerytką.

- Jak czuje się obecnie tata? – zastanawiała się pani Krystyna. – Przez ostatni rok trochę zdrowie mu podupadło, chociaż on uważa, że czuje się świetnie. Zauważyłam, że ma problem w chodzeniu, musi częściej odpoczywać, jest słabszy, powolniejszy. Wiek robi swoje. Nie może podnosić nóg za wysoko. Ale cieszę się, że codziennie gimnastykuje się. To są ćwiczenia specjalne dla seniorów, w łóżku i na siedząco, ćwiczenia stóp, marsz w miejscu, rozciąganie bioder, zginanie kolan. Dużo spaceruje. Interesuje się



sportem, ogląda koszykówkę w telewizji, piłkę nożną.

Recepta na długie życie? - To pytanie zadaje mi mnóstwo osób. Odpowiadam, że istotny jest jego optymistyczny, pogodny stosunek do świata, do ludzi, życzliwość. Geny? Nie słyszałam, by ktoś w rodzinie żył 100 lat. Istotne jest to, że był zapalonym ogrodnikiem. Przez cały rok jadł swoje warzywa, owoce, Korzystał ze swoich ekologicznych upraw. Dobre wino robił z winogron. Nie ma podwyższonego cholesterolu, chociaż czasami zje kawałek boczk. Gdy poszedł po wszystkich badaniach do kardiologa, lekarka powiedziała, że życzyłaby sobie takiego mocnego serca.

Dobry, wspaniały człowiek

Jeden syn pana Stanisława, Marian, mieszka w Pruszczu Gdańskim. Drugi syn, Józef, we Włostowie. Pan Stanisław ma już siedmioro wnuków. Tak się złożyło, że obydwaj synowie pracowali w cukrowniach, jeden w swoim miejscu zamieszkania, drugi w swoim.

Jadwiga Zalewska była najbliższą sąsiadką państwa Marców, chociaż teraz mieszka trochę dalej od ich bloku. - Jestem w wielkiej przyjaźni z rodziną – mówiła podczas uroczystości. - Jaki to dobry człowiek! Z jego żoną byliśmy zaprzyjaźnieni. Państwo Marcowie byli u nas na wszystkich chrzcinach, przyjęciach. A było ich sporo, bo mam sześcioro dzieci. Obecnie przebywają za granicą i zawsze pytają o pana Marca. Wspaniały, uczynny człowiek.

Doświadczeń nie brakowało

Przypomnijmy, Stanisław Marzec urodził się 16 listopada 1922 r. w Ster-

nalicach. Był wychowywany przez babcię i mamę Józefę, miał trzech braci, Władysława, Jana, Mariana. W Sternolicach mieszkał 9 lat, do 1931 r. Potem przeprowadził się do Goźlic, gdzie jego matka wyszła za mąż za Piotra Suronia.

W 1940 r. Niemcy zatrzymali go podczas łapanek i wywieźli na roboty do Osnabrück, do północno-zachodniej części kraju, około 80 km na północ od Dortmundu. Pracował u bauera Gustawa Hermanna, który prowadził 7-hektarowe gospodarstwo, restaurację i kilka sklepów spożywczych. Stanisław Marzec wykonywał u niego głównie prace polowe. Na robotach przebywał do maja 1945 r.

Następnie znalazł się w amerykańskiej strefie wojskowej, trafił do obozu dla Polaków, w którym przebywało 2 tysiące więźniów. Chciał zostać w Niemczech, ale ostatecznie postanowił wrócić na ziemię opatowską. W 1946 r. przybył do Goźlic, szukał pracy, ale nigdzie nie mógł znaleźć zatrudnienia. W 1947 r. zawarł związek małżeński z Janiną Mazur z pobliskich Krobielic.

Wyjechał do Szczecina, gdzie przebywał 5 lat. Żona namówiła go, by powrócić w strony rodzinne. Obawiała się, że Szczecin, znów wróci do Niemców. Pierwszy syn urodził się w 1950 r., drugi w 1954, córka w 1956 r.

W cukrowni zaczął pracować jako murarz, wykonywał prace remontowe, budowlane. Był tak świetnym fachowcem, murarzem, zdunem, że cukrownia wysłała go do pracy do Iranu. Otrzymał dwa krzyże zasługi za swoją pracę.

Najpierw wynajmował mieszkanie, potem otrzymał zakładowe. Żona zmarła mu w 2011 r.

Spotkanie w Klubie Senior +

Z piosenkami i pysznymi potrawami

18 listopada br. w Klubie „Senior+” w Kurowie odbył się Dzień Seniora i Dzień Pracownika Socjalnego. To idealny czas, by zwrócić nasze myśli ku osobom starszym i ich potrzebom oraz przede wszystkim roli, jaką pełnią w społeczeństwie.

Dzień Seniora to świetna okazja do integracji. Podczas uroczystości seniorzy zaprezentowali swoje zdolności muzyczne, autorską piosenkę wykonała Krystyna Mazur. Wójt Andrzej Grządziel wręczył kwiaty przewodniczącej Klubu Seniora, Annie Stępień oraz kierownicze Ośrodka Pomocy Społecznej w Lipniku, Edycie Klocek. Nie obyło się bez pięknych życzeń i momentów pełnych wzruszeń.

Seniorki przygotowały pyszne potrawy oraz wypieki. Zabawę umilał swoim występem artystycznym Kazimierz Stępień.

Od seniorów wiedzę i doświadczenie czerpie młode pokolenie, dlatego ważne jest, abyśmy dbali o ich dobro. Seniorzy udowadniają, że jesień życia może być piękna i kolorowa. Są bardzo aktywni, chętnie biorą udział w wycieczkach oraz okolicznościowych imprezach.



Pomoc społeczna

Dodatki dla mieszkańców

Dodatek węglowy przysługuje, gdy głównym źródłem ogrzewania gospodarstwa domowego jest kocioł na paliwo stałe, kominek, koza, ogrzewacz powietrza, trzon kuchenny, piecokuchnia, kuchnia węglowa lub piec kaflowy na paliwo stałe, zasilane paliwami stałymi, wpisane lub zgłoszone do centralnej ewidencji emisyjności budynków, o której mowa w art. 27a ust. 1 ustawy z dnia 21 listopada 2008r. O wspieraniu termomodernizacji i remontów oraz o centralnej ewidencji emisyjności budynków (Dz. U z 2022r. poz. 438, 1561 i 1576).

W przypadku, gdy wniosek o wypłatę dodatku węglowego dla gospodarstwa wieloosobowego złożyła więcej niż jedna osoba, dodatek ten przyznawany jest wnioskodawcy, który złożył taki wniosek jako pierwszy. Wnioski o wypłatę dodatku węglowego złożone po dniu 30 listopada 2022 r. pozostawia się bez rozpoznania.

Gmina Lipnik na dzień 22 listopada 2022 r. wypłaciła 751 dodatków węglowych, co stanowi 2 mln 253 tys. zł.

Dodatek dla gospodarstw domowych wynosi: 3 tys. zł – w przypadku, gdy głównym źródłem ciepła jest kocioł na paliwo stałe zasilane pe-

tem drzewnym lub innym rodzajem biomasy, z wyłączeniem drewna kawałkowego, 1 tys. zł, gdy głównym źródłem ciepła jest kocioł na paliwo stałe, kominek, koza, ogrzewacz powietrza, trzon kuchenny, piecokuchnia albo piec kaflowy, zasilane drewnem kawałkowym, 500 zł, gdy głównym źródłem ciepła jest kocioł gazowy zasilany skroplonym gazem LPG, 2 tys. zł, gdy głównym źródłem ciepła jest kocioł olejowy.

Na dzień 22 listopada Gmina Lipnik wypłaciła 26 dodatków dla gospodarstw domowych, co stanowi łączną kwotę 50 tys. zł.

Kierownik OPS Edyta Klocek

Trudne dziedzictwo

Spotkanie z reporterem

Andrzej Nowak – Arczewski, dziennikarz, pisarz, reportażysta był bohaterem spotkania „Trudne dziedzictwo”, które odbyło w sali konferencyjnej Miejskiej Biblioteki Publicznej imienia Jana Długosza w Sandomierzu. Autor kontrowersyjnych pozycji, jak chociażby „Przykosa”, „Zmiłuj się nad nami”,



w rozmowie z dr Danutą Paszkowską przybliżył swój warsztat pracy oraz wyjaśnił, dlaczego bohaterami jego książek są osoby, które zapisały się zarówno po jasnej, jak i ciemnej stronie kart historii.

Prowadząca spotkanie dr Danuta Paszkowska wysoko oceniła twórczość i warsztat Nowaka-Arczewskiego. - Każdy reportażysta, pisarz, autor książek reportażowych i tak jest w przypadku pana Andrzeja, wypracowuje sobie własny warsztat i to jest cenne. Dlatego ten gatunek jest taki żywy, chętnie czytany. W przypadku pana Andrzeja, nasze dzieje ale i nasza teraźniejszość opowiedziana jest sposób barwny, zajmujący. Jest to po prostu historia nas samych.

Zdaniem dr Paszkowskiej książek

bohatera spotkania nie czyta się lekko. Są to pozycje o dużym ciężarze gatunkowym ze względu na podejmowaną w nich tematykę.

- Lekko nie. Przyjemnie z punktu widzenia konstrukcji literackiej, stylistyki tak. Ciężar gatunkowy tematów podejmowanych przez pana Andrzeja lekkich nie należy. Na przykład lektura „Przykosa” mimo, że wiedziałam, że ta książka powstaje, była dla mnie osobiście bardzo bolesna i dojmująca. Krwawi mi serce do dziś. Mój tato walczył w Cebrze. Reder (główny bohater „Przykosa” red.) nie był dowódcą batalionu, w którym walczył mój tato, ale znał Redera i dla niego przez wiele lat był to wzór oficera.

- Dlaczego ludzie wielcy, wynoszeni na piedestał, potrafili w innym okresie

swojego życia stać się nikczemnikami, łajdakami –zastanawiał się Nowak –Arczewski. - Wiele przyczyn składa się na to, że ludzie zmieniali swoje zachowanie i z bohatera stawali się kanalami. Wpływała na to sytuacja geopolityczna, charakter, to co w nas jest, w naszych genach, ale też sytuacja materialna. Tu były tereny biedne, zacofane, jak skansen, więc ludzie chcieli za wszelką cenę wybić się, zdobyć stanowisko, władzę i niektórzy robili to kosztem swoich kolegów i przyjaciół.

Podczas spotkania zastanawiano się, czy ustne relacje i opowieści to źródło informacji, które są traktowane przez Nowaka-Arczewskiego na równi z pisanymi. Dr Paszkowska stwierdziła, że nie ma powodów do podważania opowieści świadków lub potomków świadków.

Dyrektor sandomierskiej biblioteki Wojciech Dumin uważa, że każdy z nas ma ciemną stronę, tak jak bohaterowie książek gościa spotkania. - Ciemna strona, którą pewnie każdy z nas ma, nigdy nie jest elementem dobrze świadczącym o nas, więc ludzie naturalnie stroną od ich wyjawiania. W momencie, kiedy o nich porozmawiamy szerzej, otwarcie, być może okaże się, że nie jesteśmy odosobnieni w tych swoich przywrach. Warto więc poruszać temat ciemnej strony każdego z nas, nie pomijać go.

Puentą spotkania niech będą słowa dr Paszkowskiej. - We mnie jest wielka obawa, że dopóki my wszyscy nie zrobimy rachunku sumienia, to będziemy żyli w poczuciu jakiegoś kłamstwa. Nie ma dla życia zbiorowego, dla życia narodu nic gorszego niż kłamstwo.

Jerzy Strzyż

Gminna Biblioteka Publiczna w Lipniku po raz kolejny bierze udział w ogólnopolskiej kampanii „Mała książka – wielki człowiek” realizowanej przez Instytut Książki ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Kampania skierowana jest do dzieci w wieku 3 -6 lat. Jej głównym założeniem jest rozbudzenie zainteresowań czytelniczych wśród najmłodszych i pozyskanie przez biblioteki nowych czytelników.

Nowa Wyprawka Czytelnicza zawiera pięknie ilustrowaną książkę „Krasnal w Krzywej Czapce” autorstwa znanego pisarza Wojciecha Widłaka, broszurę dla rodziców „Książką połączeni, czyli Mały Czytelnik w bibliotece” przypominającą o nieocenionej roli książek w rozwoju dziecka i korzyściach płynących z systematycznego czytania i od-

Ogólnopolska kampania w bibliotece Mała książka - wielki człowiek

wiedzenia biblioteki.

Nowością w tegorocznej kampanii są wyprawki w wersji ukraińsko-polskiej.

Każde dziecko w wieku przedszkolnym, które weźmie udział w projekcie, otrzyma imienną Kartę Małego Czytelnika. Za każdą wizytę w bibliotece, zakończoną wypożyczeniem minimum jednej książki z księgozbioru dziecięcego, mały czytelnik otrzyma naklejkę, a po zebraniu dziesięciu, zostanie uhonorowany imiennym dyplomem potwierdzającym jego czytelniczą aktywność.

Zapraszamy wszystkie dzieci w wieku 3-6 lat po odbiór Wyprawek Czytelniczych, które czekają w Bibliotece

Publicznej w Lipniku oraz filii we Włostowie.

Teresa Luśtan



Recytacja

To nie tylko słowa

Przygodę z recytacją zaczęłam w lutym pod okiem mojej wspaniałej pani instruktor Elżbiety Baran, ale na scenie lubiłam występować chyba od zawsze. W szkole podstawowej uczestniczyłam w zajęciach szkolnego teatru oraz uczestniczyłam w wielu akademiach. Występowanie w skeczach kabaretowych przynosiły mi niemałą frajdę.

Przed każdym konkursem zastanawiam się, co chcę przekazać, po co to w ogóle robię. Tak naprawdę wszyscy mogą odbierać dany tekst inaczej, interpretować go pod względem swoich doświadczeń życiowych, wieku. Moim zdaniem należy wiedzieć, z czym chce się trafić do odbiorców.

Występowałam już na 49. Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim im. Leopolda Staffa w Skarżysku-Kamiennie, XIII Ogólnopolskim Festiwalu Wywodzących ze Słowa KOT w Rżuchowie, XVIII Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim im. Gustawa Herlinga - Grudzińskiego w Suchedniowie, gdzie otrzymałam wyróżnienie I stopnia w kategorii młodzieży, Ogól-

nopolskim Konkursie Recytatorskim Korowód Myśliwskiego w Kielcach oraz na Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim Pętla Czasu w Dębicy, z którego również wróciłam z wyróżnieniem. Najważniejsza jest dobra zabawa oraz poznawanie ciekawych ludzi, którzy mają podobne zainteresowania. Z każdego wyjazdu wracam z nowymi doświadczeniami.

Recytacja bardzo rozwija człowieka na wielu płaszczyznach. Jest to wspaniała forma spędzania wolnego czasu, dzięki której można poprawić pamięć, rozwijać wyobraźnię czy pozbyć się tremy, strachu przed wystąpieniami publicznymi. Każde zajęcie niesie ze sobą coś nowego.

Zuzia Piątek



Sara Gawęł, uczennica II klasy Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku, w kategorii klas I-III zajęła trzecie miejsce podczas Ogólnopolskiego Festiwalu dla Dzieci i Młodzieży „Tete a tete ze słowem”, który odbył się w dniach 21 - 22 października w suchedniowskim Ośrodku Kultury „Kuźnica”.

Wyróżnienia otrzymali kolejni przedstawiciele gminy Lipnik, w kategorii klas I-III - Marysia Nowosielska, w kategorii klas VII-VIII - Natalia Beraś i Ania Moskal. W festiwalu udział wzięli także: Wiktoria Socha, Karol Nowosielski i Oliwier Zimnicki. Młodzi recytatorzy reprezentujący Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie zaprezentowali przygotowane teksty pod kierownictwem instruktorki, Elżbiety Baran.

Od maja 2022 r. Sara uczestniczy w zajęciach recytatorskich prowadzonych przez Elżbietę Baran w GOK we Włostowie i Centrum Kształcenia w Lipniku. Pierwszy swój występ miała podczas Dnia Mamy, który odbył się w Gminnym Ośrodku Kultury we Włostowie.

Jak wspomina jej mama, Anna Gawęł, Sara bardzo mało czasu poświęca na naukę tekstów w domu, gdyż już po zajęciach w ośrodku recytuje cały tekst z pamięci, zwracając uwagę na wskazówki otrzymane od instruktorki. Przekłada się to również na naukę w szkole, gdzie zauważalne są duże postępy.

– Ogromne wrażenie wywarła na

Podopieczni GOK we Włostowie

Sukces recytatorów

mnie duża scena i duża ilość świateł skierowana w moją stronę – o swoich emocjach podczas konkursu opowiada Sara Gawęł. - Powiedziałam fragment prozy „Ciekawe, co będzie jutro” Renaty Piątkowskiej. Troszkę się stresowałam, ale dałam radę. Długo

czekałam aż usłyszę swoje nazwisko. Byłam zaskoczona, że zajęłam trzecie miejsce i bardzo się cieszyłam. W przyszłości chciałabym zostać aktorką i występować w teatrze.

Młodym recytatorom życzymy dalszych sukcesów.



Kroniki kryminalne międzywojennego Lipnika

Kradzieży ciąg dalszy

Przedstawione wydarzenia opisywane były dokładnie przez lokalną prasę w latach 20. i 30. XX w. Przedstawiamy wydarzenia kryminalne w gminie Lipnik. Tym razem będziemy kontynuować cykl kradzieży na terenie gminy Lipnik, które miały miejsce w tym samym czasie.

Ujęcie szajki bandytów

Regionalna prasa już od początku XX wieku donosiła o licznych kradzieżach w powiecie opatowskim. Jak już pisaliśmy „Ziemia Sandomierska” rozpisywała się o fali „dotąd nie praktykowanych w mieście tutejszym gwałtownych kradzieży”. Tym razem sprawy zostali zatrzymani do dyspozycji sądu.

Nocą z 10 na 11 maja we wsiach Lipniku i Gozdawie, gmina Lipnik dokonano kilku kradzieży z włamaniem. Ofiarą złodziei padli: Niewiadomski Walenty z Lipnika, któremu skradziono uprząż i gołębie; Okiennica Agata z Gozdawy, której skradziono z niezamkniętej stajni konia oraz wóz. Młynarzowi Janowi Stawiarzowi również z Gozdawy zabrano cały przemiał zboża. Ofiarą złodziei padli również: Józefa Lipcowa z Gozdawy oraz Piotr z Lipówki.

Rankiem 11 maja w Okalinie pod Opatowem zatrzymano przejeżdżający tamtędy wóz, zaprzężony w jednego konia. Przy wozie szło czterech osobników, którzy zbiegli na widok nadchodzących miejscowych. Zostali jednak rozpoznani. Według zeznań byli to: Stanisław i Jan Bilscy, Jan Radosz oraz Stanisław Zakrzewski z Czernikowa z powiatu opatowskiego. Bilski Stanisław po aresztowaniu przyznał się do kradzieży. Zakrzewski, według jego zeznań, zaproponował im wieczorem 10 maja wyjście na złodziejską robotę do Leszczkowa, na co się zgodzili. Zakrzewski udał się z krótkim karabinem, Radosz wziął długi świder jako broń. Gdy przechodzili przez Okalinę, jacyś chłopcy szli za

nimi i oświecali ich latarką elektryczną, wobec tego zatrzymali się. Ktoś wtedy do nich wystrzelił z rewolweru, wobec czego Zakrzewski dał ognia. Kula, według zeznań świadków, przeleciała jednemu z nich nad głowę.

Po strzale Zakrzewskiego pościg się zatrzymał, a złodziejska czwórka udała się do Okalina, gdzie spotkali niejakiego Świstowskiego. Nie chcąc być poznani, położyli się na roli, lecz Świstowski ich spostrzegł i pobiegł do nich pytając „kto tu jest?”. Wtedy jeden ze złodziei dał strzał z rewolweru do Świstowskiego, a Zakrzewski podbiegł do niego i zaczął bić po głowie workiem, w którym był żelazny łom. Gdy Świstowski upadł, Zakrzewski oddał do niego jeszcze jeden strzał, lecz chybił. Po tym zajściu udali się do Gozdawy, gdzie zaczęli „robotę” lecz tu nie bardzo im się wiodło, gdyż zawsze im przeszkadzano. Udali się więc do Lipówki, skąd skradzionym koniem odjechali po rzeczy zabrowa-

ne w Gozdawie. W powrotnej drodze okradli wiatrak, następnie skierowali się do domu przez Okalinę, gdzie jakiś mężczyzna zaczął ich ścigać. Ponieważ koń był zmęczony, by uciekać, więc porzucili łup i zbiegli.

Cała szajka miała już za sobą kilka spraw o kradzieże, za które odpokutowała w więzieni. Złodzieje sprzedawali skradzione rzeczy w Opatowie u pewnego Żyda. Do ujęcia złodziei przyczyniło się to, że przez wiele osób byli rozpoznani w Okalinie. U złodziei podczas rewizji znaleziono wiele skradzionych rzeczy. Bilscy i Radosz zostali zatrzymani do dyspozycji sądu. Przykład złodziejskiej szajki przestrzega, że zbrodnia nie popłaca.

Warto przypomnieć, jak organy śledcze radziły sobie z plagą kradzieży? Korzystano m.in. z podręcznika dla policjantów pt. „Służba Śledcza” z roku 1920. Oczywiście podręcznik poruszał także szereg innych przestępstw, o których pisaliśmy w poprzednich numerach, m.in. morderstwa, napady, podpalenia.

*Radosław Sroczyński
Pedagogiczna Biblioteka w Opatowie*



Ujęcie szajki bandytów. Nocą z 10 na 11.V we wsiach Lipniku i Gozdawie, gm. Lipnik, dokonano kilku kradzieży z włamaniem. Ofiarą złodziei padli: Niewiadomski Walenty z Lipnika, któremu skradziono uprząż i gołębie, Okiennica Agata z Gozdawy, której skradziono z niezamkniętej stajni konia oraz wóz, Jan Stawiarz również z Gozdawy, młynarz, któremu przez włamanie do wiatraka zabrano cały przemiał zboża, Józefa Lipcowa z Gozdawy i Kowalec Piotr z Lipówki, których okradziono ze zboża.

GMINNA FOTOKRONIKA

50 LAT PRACY TWÓRCZEJ ZYGMUNTA NIEWIADOMSKIEGO



GMINNA FOTOKRONIKA

NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

